

SŁOWO

Wilno, Niedziela 22 grudnia 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony. Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranię 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWOŁE — Narutowicza 36 — I. filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — O. Lewin.
DRUJA — Kowka.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bass, Napoléona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NIEŚWIEŻ — ul. Batuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.

M. SWIECŁANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauka.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gutwica.
PINSK — Kościński 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. SWIECŁANY — M. Lewin, Biuro Gazet, ul. 3 Maja 81.
SZARAKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Teoretyczne rozważania o sejmowych grupach regionalnych

W dniu 21 listopada p. Stanisław Bukowiecki wypowiedział się na łamach „Gazety Polskiej” przeciwko dzieleniu się Sejmu na zrzeszenia regionalne, i propagując podział na związki celowe (ligi), a w dniu 30 listopada na łamach tejże gazety odpowiedział mu p. Bohdan Podolski broniąc idei grup regionalnych, a wypowiadając się przeciwko ligom.

Oba te artykuły w swoim czasie były przez nas przedrukowane.

Na terenie Sejmu obie zasady zostały częściowo zrealizowane. Istnieją grupy wojewódzkie (czynnik łączący dany teren) istnieją ligi (związek rolników, czynnik łączący wspólny cel; gospodarce podniesienie wsi).

Muszę tu przypomnieć, że jeszcze w czasie zeszłego Sejmu i jego debat nad nową ordynacją wyborczą wypowiadałem przypuszczenie, że ponieważ całkowite rozdzielenie posłów się nie uda, więc przyszły Sejm, albo:

- 1) podzieli się na frakcje obecne go BB.
- 2) podzieli się na ligi
- 3) podzieli się na grupy regionalne.

Istotnie tak się stało, tylko, że w obecnym Sejmie widzę jedno — czesne współistnienie nie tylko dwóch ostatnich, lecz wszystkich trzech rodzajów podziału.

Pułk. Stawek jest zwolennikiem grup regionalnych. Wiem, że wielu ludzi myśl grup regionalnych wydaje się nie do urzeczywistnienia, nierealna. Otóż jestem innego zdania.

Sądzę, że pułk. Stawek w swojej walce przeciwko partiom wybrał sposób grup regionalnych konsekwentnie, że idzie o urzeczywistnienie tego, że da ona właśnie te wyniki, których oczekuje pułk. Stawek.

Co to znaczy partia? — Kierunek ideowy w teorii, w praktyce to i we Francji i u nas przedewszystkiem **leader**.

Rozbicie się na partje, to podział Sejmu pomiędzy kilku liderów.

Jak się rodzi **leader** i jakie największe napotyka trudności w swoim wroście?

Otóż hodowla **leaderów** najtrudniejsza jest w chwili wykwiania się **leadera** ponad miasto, okręg wyborczy, czyli według ogólnie dziś przyjętej terminologii teren. Kandydatowi na **leadera** najtrudniej jest wykuć się ponad swój teren, zasłynąć w całej partji, czyli w całej Polsce.

W tym wroście **leadera** partyjnego rolę haczyków przeszkadzających odegrywać mogą grupy regionalne.

Dlaczego?

Wynika to z różnicy pomiędzy prowincjonalnymi oddziałami partji jednoczącymi ludzi jednego kierunku, a grupami regionalnymi jednoczącymi ludzi różnych poglądów. W oddziałach partyjnych **leaderami** stają się z natury rzeczy ludzie najjaśniejsi, ludzie najbardziej idący w kierunku **dzielenia** społeczeństwa, w kierunku **upartyjnienia**. W ten sposób zyskany rozgłos pomaga później temu **leaderowi** do zastąpienia w całej Polsce. Grupa regionalna, przeciwnie

na **leadera** swego może wysunąć tylko takiego człowieka, któryby miał język wspólny ze wszystkimi, któryby łączył, któryby z toru partyjnego sprowadzał na tor państwa.

Teraz co do **urzeczywistnienia** grup regionalnych. Moim zdaniem jest ono możliwe, tylko, że jak wiadomo Pan Bóg pierwszy ulepił z gliny Adama, a potem tchnął w niego życie.

Bismark może nie sympatyzował z powszechnym prawem głosowania, ale jak tworzył wszechniemiecki parlament to oparł go na tem prawie. Rozumiał bowiem, że będzie ono stanowiło atrakcję wywyższającą parlament Rzeszy ponad parlamenty Prus, Saksonji, Bawarii etc.

Taksamo, przywiązując do grup regionalnych (moim zdaniem **niebezpiecznie**) nadzieje zwalczania na tej drodze tendencji do dzielenia się Sejmu na partje, trzeba było im dać coś, co by je czyniło atrakcyjniejszymi od związków frakcyjnych.

A więc przedewszystkiem trzeba było im dać **bezwzględnie** prawo obsadzania komisji sejmowych.

O ile znam stosunki parlamentarne, to prawo obsadzania komisji dane grupom regionalnym stało by się **dźwignią zgody** w tych grupach. Członkowie takiej grupy mieliby różne zapatrywania, ale też różne upodobania. Jednego ciągnęłoby do komisji spr. zagranicznej do komisji spr. węgelskiej tych komisji w grupie byłby czemś analogicznem do podziału tek w gabinecie — kamieniem węgielnym pracy koalicyjnej.

Nie rozumiem dlaczego tego nie zrobiono. Kiedyś obsadzały komisje — partje. Jeśli partji nie ma, a są grupy, trzeba było to prawo przenieść na grupy. Obecny system obsadzania komisji jest okropny i wręcz sprzeczny z tendencjami pułk. Stawki — jest to system faworyzowania najsilniejszej **frakcji** (właśnie frakcji) w parlamencie.

Drugą atrakcją, której należałoby grupom regionalnym udzielić, to prawo wglądu w stosunki swego województwa. Przyznając, że nie zgadza się to z zasadą odsuwania posłów od tego, co ma rozstrzygać wojewoda, starosta i sejmik, ale dałoby to **siłę i atrakcję** grupom regionalnym. Posłowie tak wybrani, jak byli wybrani w ostatnich wyborach mają tyle zainteresowań do życia lokalnego „terenowego”, że przy otworzeniu im furty wpływów w tej dziedzinie zrobiłoby się dla nich grupy regionalne tak atrakcyjnymi, że żadna frakcja nie mogłaby tu wchodzić w konkurencję.

Narazie jednak słyszałem, że jeden wojewoda podpisuje korespondencję „swej” grupy regionalnej adresowaną do innych organizacji na terenie parlamentu. Prawda, że tu chodzi o naczelnika województwa niezbyt od Wileńska, czyżby, Nowogródzcyński i Polesia dalekiego, o wojewodę, który zdaje się, że w dziejach odrodzonej Rzeczypospolitej odegra rolę wręcz fatalną. Cał.

Ustawa amnestyjna omija kilka osób jak **zawieszony referent**, skazanych na karę 10 lat i więcej. Omija więc Borysa Kowerdę. Te wstydy!

Borys Kowenda był onal dzieckiem w chwili popełnienia swego przestępstwa, w chwili kiedy zastrzelili Wojkowskiego, mordując czterech nieletnich dziewcząt i nieletniego chłopca. Swoje przestępstwo, nieczłowieczne, Kowenda popełnił pod wpływem czytania powieści gen. Krasnowa. Przestępstwo było ciężkie, ale pobudki przestępcy nie były nikczemne.

Sąd, który wydał wyrok: więzienie dożywotnie, zwrócił się z własnej inicjatywy z prośbą o łaskę do Pana Prezydenta, lecz Pan Prezydent z prawa łaski nie skorzystał. Natomiast później wydano ustawę amnestyjną, która automatycznie zamieniła więzienie dożywotnie na 10-letnie. Kowenda więc ma jeszcze dwa lata więzienia, on, który już dwa lata temu usiłował sobie poderżnąć żyły z tęsknoty do wolności.

Zachowanie się Kowerdę w więzieniu jest wzorowe. Już z tego tytułu można go z więzienia wypuścić. Przejeżdżający przez Polskę urzędnik dyplomatyczny służby sowieckiej ni stąd ni zowąd morduje strażnikami z rewolwerem urzędnika starostwa Baranowieckiego, a naszego byłego kolegi p. Kucharkowskiego. Uważałem, że był to moment do wykonania w stosunku do Kowerdę aktu łaski. Ale nie, — tłumaczono mi, że to nie jest chwila, ponieważ stosunki z Rosją sowiecką są napięte. Dobrze! Potem był cały rok stosunków z Rosją sowiecką, najczulszych i najzazyszych. Ale tego chłopca nadal trzymano w więzieniu. Wreszcie oświadczone mi z ramienia MSZ, że polska dyplomacja uważa, iż wogóle nie może ani dodatnio, ani ujemnie wpływać na wymiar sprawiedliwości wewnątrz kraju. Bardzo słuszne stanowisko. Ale ktoś trzyma tego niebezpiecznika w więzieniu, komu na tem zależy i dla kogo może być jeszcze dziś niebezpieczny ten człowiek, który to, co słusznie się nazywa, kwieciami

wieku, lub najpiękniejszym okresem życia, spędził w więzieniu.

Rozważania nad losem Kowerdę stwarzają we mnie odpowiedni klimat dla sympatii do uwag o humanitaryzmie, które w swej mowie senackiej poczynił x. Janusz Radziwiłł. O ile go dobrze zrozumiałem powiedział on mi dzy innemu coś w tym rodzaju:

— Słyszałem tu dużo o humanitaryzmie. Ale zdajemy sobie przecież wszyscy dokładnie sprawę, że jeśli wypuszczamy więźniów na wolność, to dlatego, że nie mamy za co karmić tych 40.000 złodzieiów po więzieniach. A więc nie względy humanitarne, lecz budżetowe są tu motorem działania. Pociąg się więc tak rozkłada nad humanitaryzm własnych pobudek.

Rzadko gloszy się w Polsce prawdziwe męskie słowa, o pogardliwym brzmieniu dla wszelkiej pozy, zakłamanu się, ekliwości.

K. W. Zawodziński w „Pionie”

Pocztą polowa w Abisynji



Urządowanie włoskiej poczty polowej w Abisynji.

Ustąpienie Herriota



Przewodniczący francuskiej partji radykalnej Herriot, ustąpił ze swego stanowiska, po burzliwym posiedzeniu partji.

Zwycięskie utarczki Abisyńczyków pod Aksum i Makalle

Ofensywa wojsk cesarskich na froncie północnym

Abisyńczycy zdobyli 10 tanków włoskich

PARYŻ. Agencja Havasa donosi: Rząd abisyński potwierdza wiadomość o zajęciu przez wojska rasa Ayelu dwóch pozycji włoskich w Enda Silasi i Degaishal.

Miejscowości te są położone w okręgu Scire, w odległości 50 klm. na zachód od Aksum. Abisyńczycy zdobyli 10 włoskich tanków, 21 karabinów maszynowych oraz 2 samochody ciężarowe. Do niewoli dostało się 7 Włochów. Straty włoskie mają być znaczne.

Według informacji angielskich, samoloty włoskie stwierdziły dzisiaj obecność dosyć znacznych sił abisyńskich pod Seklaka, w odległości 5 mil ang. na zachód od Aksum.

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Dessie: Od dwóch godzin trwa walka w Enda Silasi. Samoloty włoskie nie mogą interweniować wobec tego, iż stanowiska obu stron są zbyt zbliżone. Według informacji abisyńskich, Włosi ponieśli porażkę i ustąpili, pozostawiając na polu bitwy 150 żołnierzy wojsk regularnych i 200 Askarysów. W liczbie zabitych jest wielu oficerów. Straty abisyńskie mają być nieznaczne.

Deszcze w Ogadenie uniemożliwiają akcję

RZYM. Na froncie południowym według informacji agencji Stefani z Dolo, padają deszcze. Na całym froncie kraja liczne patrole włoskie, a samoloty dokonywują wywiadów wzdłuż rzeki Dau-Barma.

Miedzy innymi samolot włoski rozproszył dziś tam trzode bydła i karawanę wielbłądów z żywnością dla armji abisyńskiej. Według informacji angielskich, poległ tam jeden z wybitnych fittaurarich abisyńskich. Źródła francuskie donoszą, że na odcinku Ogadenu panuje spokój.

Włochy chcą rokować

na podstawie propozycji Laval — Hoare

PARYŻ. W związku z wczorajszą rozmową premiera Laval z ambasadorem włoskim Cerrutim, „Le Matin” twierdzi, że dotyczyła ona całokształtu zatargu włosko-abisyńskiego.

Ambasador Cerruti oświadczył przed premierem Lavalowi, iż rząd włoski uważa za obowiązujący projekt Laval — Hoare, o którym Włochy zostały poinformowane przez dwa państwa, upoważnione do opracowania tego planu przez Lige Narodów.

Włochy będą więc miały prawo ewentualnie domagać się, aby wzięto ten plan za podstawę do dyskusji, o ile w przyszłości zostałyby nawiązane rozmowy w celu pokojowego załatwienia sprawy.

„Oeuvre” uważa za prawdopodobne, iż Laval poinformował ambasadora Cerrutiego, że francuskie sfery oficjalne są bardzo niezadowolone ze stanowiska Włoch, które wydaje im się niezrozumiałe. Propozycja francusko-brytyjska, pomimo, że była mało zgodna z duchem paktu Ligi Narodów, zostałaby prawdopodobnie przyjęta w Genewie, gdyby Mussolini natychmiast zgodził się wziąć ją za podstawę do dyskusji.

Anglia za zwołaniem nadzwyczajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów

PARYŻ. Według „L'Oeuvre”, gabinet Baldwin przychylił się do myśli zwołania nadzwyczajnego zebrania Rady Ligi Narodów, gdzie sprawa wzajemnej pomocy zostałaby usankcjonowana przez ogół państw. Zebranie to mogłoby się odbyć koło 10 stycznia i posłużyć do wykazania sił moralnych, które Liga Narodów mogłaby ewentualnie przeciwstawić państwu, uznanemu za napastnika. Byłaby to pewnego rodzaju presja moralna na rząd włoski, by skłonić go do wyrażenia gotowości prowadzenia rokowań lub przynajmniej do niezakłócania porządku europejskiego.

Papen konferuje z Hitlerem

WIEDEN. Prasa wieczorna donosi, że wczoraj zupełnie nieoczekiwanie przybył do Berlina poseł Rzeszy niemieckiej w Wiedniu von Papen i został niezwłocznie przyjęty na czterogodzinnej audjencji przez kanclerza Hitlera. W rozmowie tej brał udział minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath.

Turcja, Grecja, Jugosławia i Rumunia przyjdą z pomocą W. Brytanji

LONDYN. Korespondent paryski „Daily Telegraph” donosi, że rządy Turcji, Grecji, Rumunii i Jugosławii odpowiedziały twierdząc w ciągu 48 godzin na zapytanie W. Brytanji w sprawie pomocy wzajemnej na wypadek ataku na morzu Śródziemnym, obiecując poparcie. Wynik demarche brytyjskiej w Madrycie nie jest dotychczas znany.

ASPIRINA

wyrabiana obecnie w kraju,

staniała!

We wszystkich aptekach nabyć można
pudełko zawierające 20 tabletek już za

zł. 2.25

pudełko zawierające 6 tabletek już za

zł. 0.90

CZY ISTNIEJE WĘDRÓWKA DUSZ?

(la) W Indach budzi obecnie sensację ośmioletnia dziewczyna Hinduska, która jest żywym dowodem na wiarę w wędrówkę dusz. Twierdzi ona mianowicie, że pamięta pewne okresy

ze swego poprzedniego życia.

— Na długo przed mem urodzeniem — mówi dziewczyna — byłam żoną bogatego kupca, w miejscowości Mutra i wówczas umierałam po urodzeniu dziecka. Mała dziewczyna hinduska tak dokładnie opisała swe rzekome życie rodzinne i mówiła z taką miłością o kupcu i jego córce, że postanowiono zbadać tę sprawę.

Stwierdzono, że istotnie opisany przez dziewczynę kupiec żyje wraz z córką w miejscowości Mutra i że wszystko, co opisała dziecko, zgadza się dokładnie z prawdą. Przytem jest rzecz wykluczona, by mała Hinduska mogła skądkolwiek znać dom kupca i jego życie.

Szerokie masy Hindusów widzą w tem dowód na starą zakorzenioną wśród mas wiarę w wędrówkę dusz.



Dziwna śmierć aktorki filmowej

(la) Niedawno doniosły depesze o śmierci aktorki filmowej Thelmy Todd. Wiadomość ta, z uwagi na fakt, że wspomniana aktorka grała w licznych filmach, wywołała dużą sensację i najrozsądniejsze komentarze, usprawiedliwione wobec tajemniczych okoliczności jej śmierci.

Dochodzenia policyjne ujawniły, że aktorka zmarła wskutek następstw

zatrucia gazem. Po powrocie z przejażdżki zajęła ona mianowicie do swego garażu i tam puściła w ruch motor, prawdopodobnie poto, aby się ogrzać. Motor działał dłuższy czas przy zamkniętych drzwiach, a ulatniający się z motoru gaz spowodował zatrucie jej i omdlenie, a następnie śmierć, gdy nikt nie przybył z pomocą.

Najmłodszy dziadek

(la) Niedawno doniosły pisma, że najmłodszą babką jest pewna Amerykanka, licząca lat 35, która posiada już wnuczek.

Obecnie donoszą z Węgier, że ten kraj może się poszczycić najmłodszym dziadkiem.

Jest nim trzydziestoczteroletni rolnik z Baranyavar koło Mohacza, któ

ry licząc lat osiemnaście ożenił się z piętnastoletnią dziewczyną. Z małżeństwa tego urodziła się córka, która mając lat czternaście zaręczyła się, a otrzymawszy zezwolenie na małżeństwo od władz, wyszła za mąż. Ostatnio powiła córkę, dzięki czemu ojciec jej stał się najmłodszym dziadkiem na świecie.

Czerwony Krzyż za frontem abisyńskim



Natarcia włoskich eskadr bombardujących na Dessie spowodowały wiele ofiar, a zniszczenie szpitala miało ten skutek, że rannych trzeba było opatrywać na powietrzu.

Człowiek, który szukał kolebki ludzkości
Tragedja pułkownika Fawcetta

(la) Jak donoszą z Cuyaby w Brazylii, znaleziono w Mato Crosse ciało białego człowieka. Jak przypuszczają są to szczątki zaginionego przed dziesięciu laty pułk. Fawcetta. Ciało znaleźli robotnicy przeprowadzający nowe połączenie telegraficzne, w pobliżu wsi zamieszkałej przez krajowców szczepu Chawante.

NA DRODZE DO BIAŁYCH
INDJAN

Jeśli wiadomość o znalezieniu ciała pułk. Fawcetta, o którym niejednokrotnie pisaliśmy, okaże się prawdziwą, to będzie to epilog tragedii, która przez 10 lat trzymała w napięciu całą Anglię. Zakończy on historię podróżnika, fantastyczniejszą i romantyczniejszą niż wszystkie, jakie kiedykolwiek wymyślił pisarz.

Pułk. Fawcett postanowił sobie, już w pierwszych latach po wojnie, odnaleźć kolebkę kultury ludzkiej i jej pierwsze pozostałości. Przypuszczał, że spotka je w niezbadanych dotąd dziewiczych lasach Mato Grosso między Boliwią a Brazylią.

Zdobycze swe zamierzał następnie przewieźć do British Museum w Londynie.

Śmiała i ryzykowna hipoteza pułk. Fawcetta, roztrząsana była wielokrotnie w kołach naukowych, miała być na reszcie poparta realnymi wynikami ekspedycji.

Pierwszą zachętą do wyprawy stały się dłań znalezione w archiwum w Rio de Janeiro pożółkłe dokumenty. — Wedle tych papierów znajdują się w dziewiczych lasach Mato Grosso ruiny stolicy białych Indian, którzy przed tysiącami lat mieli być jedynymi mieszkańcami tych obszarów. Tam, zdaniem Fawcetta, istniała kiedyś kolebka cywilizacji ludzkiej. Postanowił dotrzeć do tych ruin. Po dwóch słabo wyposażonych ekspedycjach, które nie dały rezultatu, zdecydował się pułk. Fawcett na trzecią w roku 1924. Tym razem poparły go różne angielskie towarzystwa naukowe, oraz rząd brazylijski.

W czołgu, z nadawczym aparatem radiowym, oraz z karabinami maszynowymi,

rozpoczął w towarzystwie syna i pewnego inżyniera pochód w głąb dzieł puszczy i przybył w okolice, zamieszkałe przez szczepy indyjskie, które dotąd nie widziały ani jednego białego człowieka. Co tygodnia przysyłał sprawozdania do Towarzystwa Geograficznego w Londynie.

ZAGINIONY

W połowie 1925 sprawozdania przestały nadchodzić. Naprawdę czekano na dalsze radjodepesze. Aparat nadawczy w dziewiczym lesie — zamilkł. Poczęto się niepokoić o życie śmiałego badacza, ale nie udało się wpaść na jego ślad. Dopiero w trzy lata później, jedna z ekspedycji natrafiła na szczep indyjski, wśród którego pułkownik Fawcett przebywał w roku 1924. To dało asumpt do wystąpienia nowej ekspedycji ratunkowej, która po dłuższych posu-

kiwaniach w lasach brazylijskich powróciła do Londynu ze smutną wiadomością, że zarówno pułk. Fawcett, jak i jego towarzysze, zniknęli bez śladu i najprawdopodobniej nie żyją.

DROGA TELEPATJI

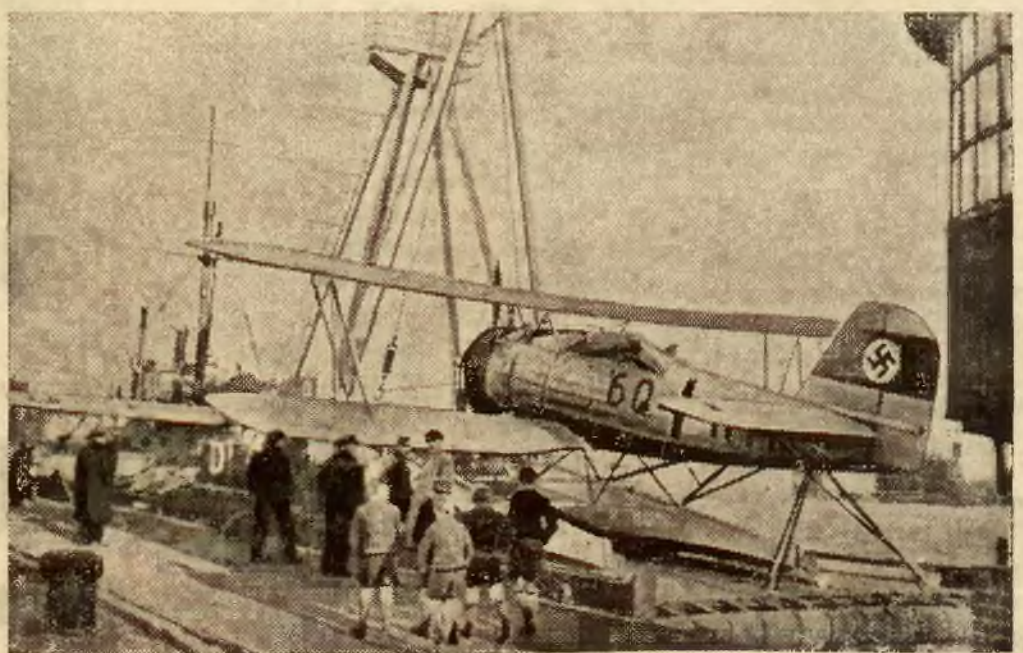
Tem większe było ogólne zdumienie, gdy w roku 1933 żona pułk. Fawcetta, stale przebywająca w Londynie, wystąpiła z twierdzeniem, że otrzymała od swego męża i syna którzy przebywają stale w lasach brazylijskich, wiadomość na drodze telepatycznej że żyją, a nawet dokładny opis miejsca, gdzie się znajdują. Spowodowało to nową ekspedycję samolotową, która również nie dała żadnego rezultatu.

Ostatnio znalezienie ciała zdaje się świadczyć, że bohaterki badacz „Zielonego Piekła” padł ofiarą drakońskich tejszych szczepów indyjskich.



ZIOŁAZ GÓR HARCU Dra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.



Parowce niemieckie wyposażone ostatnio w urządzenia, umożliwiające przyjęcie z pomocą samolotom względnie wodolotowcom na morzu.

W WIRZE STOLICY

JESZCZE JEDEN TEST

Proszę uważać, to znówu sprawdzian inteligencji. Harcerz, który od razu trafnie nie odpowie jest tobolem — choćby miał sto sprawności przyszytych na rękawie.

Dziedzie obwoleł we dworze, że jutro rano jedzie do Warszawy. Koni mają być gotowe, śniadanie również.

Nazajutrz od świtu, krzątania, biegania, kucha kwiety, pies szczeka, dziedzie lka gorącą herbatę, do jadła ni wpada stróż nocny z wybaluszoną oczyma, zjeżonym włosom i woła: — Proszę pana dziedzie, niech pan nie jedzie teraz do Warszawy.

— Dlaczego?

— Miałem straszny sen dziś w nocy — pocig, którym pan dziedzie chce jechać, wykołoi się.

— Co za bzdury!

— Ależ tak napewno. Na miłość Boską niech pan dziedzie mnie posłucha, niech pan dziedzie odłoży podróż do jutra...

Stróż nocny mówił tak przekonywująco, tak błagał, zaklinał, że dziedzie ustąpił. Został

I przysła wiadomość o katastrofie kolejowej. Właśnie ten ranny pociąg, na który szykował się dziedzie — spadł z nasypu, wszystkie wagony uległy zniszczeniu, szyby się potłukły, pasażerowie zabici, żywa noga nie uszła.

Dziedzie wezwał stróża, dał mu 200 złotych, podziękował, uścił — i zwolnił z posady.

Pytanie: Dlaczego dziedzie wyrzucił swego zbawcę?

— No bo taki jasnowidz w domu, to nieprzyjemna rzecz, wszystko wie...

— Nie podobnego.

— Dziedzie był warjatem.

Właśnie, że był przy najzdrowszych zmysłach.

— Czarna niewdzięczność.

To nie argument.

— Wydał go bez żadnej racji.

Właśnie, że miał słuszny, bezapelacyjny powód.

No, kto zgadł to wie, a kto tępy ten i tak się nie domyśli. Dla tych upośledzonych umysłowo treściwe wyjaśnienie:

Stróż nocny powiedział przecie wyraźnie: — miałem straszny sen dziś w nocy! Zatem stróż nocny — spał w nocy!! To niedopuszczalne. Za co mu płacić? Dziedzie miał więc słuszny powód...

Karol.

Jak cukierki na święta

to

TYLKO

Fabryki Cukrów i Czekolady

A. Połoński

Wilno — Wileńska 42, tel. 12-36.

NA ŚWIĘTA

TYLKO

PIWA I LEMONIADY „SZOPEN“

Wilno podczas pierwszej rewolucji
Fragmenty wspomnień z przed lat 30-tu

Gubernator *) wyskoczył z powozu i macha rękami, chcąc zapobiec interwencji wojska. Tworzy się jakiś rozgardiasz, w którym niepodobna się zorientować.

Gubernator wydaje zgromadzonym na ulicy Jagiellońskiej wyższym urzędnikom policyjnym jakieś zarządzenia. W tej chwili padają z tłumu strzały rewolwerowe w stronę policji. Rozmawiający z gubernatorem komisarz policyjny został ranny w głowę. Gubernator doznał kontuzji.

Wojsko rozpoczęło strzelanie. Tłum się zmieszał. W panice uciekano, zostawiając na bruku zabitych i rannych. Działo się to 16 (29) października. Zapanowało w mieście niezmiernie burzenie. Do późnego wieczoru tłum zalegał ulice śródmieścia. Jednakże żadnych ekscesów nie było.

Dwa dni następne, dni żałoby, były wypełnione niezmiernie podniosłymi pogrzebami ofiar. Traf rządził, że byli to sami Żydzi. I choć ogół inteligencji wiedział o tem od pierwszej chwili i dał najzupełniejsze zaręczenie wobec robotniczych tłumów chrześcijańskich, to jednak w ciągu trzech dni stale ponażowało wzburzenie umysłów, gdyż posądzano, że władze policyjno - wojskowe ukrywają ofiary chrześcijańskie.

Elementy czarnosieczne jednak nie

śpia. Czynią swoją krecią robotę. Szerzą nastroje antysemityczne...

Mówcy wiecowi starają się przeciwdziałać pogromowym zakusom.

Ze szpitala Żydowskiego przy ul. Zawalnej wyruszyła olbrzymia procesja pogrzebowa na cmentarz Żydowski.

Na skutek interwencji Rady miejskiej z rozkazu generała - gubernatora zostało usunięte z ulic wojsko i policja.

Pierwszego dnia (w poniedziałek 17 (30) października) chowano cztery ofiary. Następnego dnia jedną ostatnią.

Olbrzymi tłum posuwał się za kondukt pogrzebowym. Podczas, gdy czoło pochodu było już u wrót cmentarnych, w tłum winał się dalej ku śródmieściu porzecz ul. Popowska, Zarzeczną, Młynową, św. Anny i dalej.

Na obu pogrzebach niesiono mnóstwo wieńców z czarnymi, białymi i czerwonymi wstęgami z napisami w językach polskim, litewskim, rosyjskim, białoruskim i żydowskim. Napisy na wstęgach były oczywiście treści skrajnie rewolucyjne.

Nie mniej rewolucyjne były przemówienia na cmentarzu.

Mówca żydowski z ferworem ciska piorunujące zdania pod adresem caratu i samodzierżawia. Tłum słucha w skupieniu. Wciąż słychać płomienny okrzyk: „Chawerim!!”. Jakis chrześcijański

ski wyrostek słucha uważnie mówcy, starając się uchwycić treść niezrozumiałej mowy.

— A ot widzisz, — zwraca się do kamrata, — to teraz chowają Chaweryma. Słyszysz, ile o nim opowiada. Dotychczas nikt nie o nim nie wiedział, a teraz wszyscy wiedzą, jaki był ten Chawerim.

— Durny! Chawerim — to znaczy towarzysz — tłumaczy mu ktoś rozumiejący pożydowski.

— Aa!

Kannitfiersztan!

W śróde rozpoczęła się istna powódź „meetingów”. Wszędzie, we wszystkich lokalach publicznych przebiegały się tłumy beczynnej publiczności. Jedni wchodzili, inni wychodzili, po dążając na inny wiec. Mówcy się zmieniali. Z estrady płynęły płomiennie słowa rewolucji, zwiastujące zbliżanie się „nowego ładu”.

Największe, najtłumniejsze wiece odbywały się w cyrku na placu Łukiskim, w sali miejskiej przy ul. Ostrobramskiej i w lokalu Taniej Kuchni żydowskiej przy ul. Nowogrodzkiej.

Już się ukazał rozplakatowany na rogach ulic manifest o „udzieleniu ludności nienaruszalnych podstaw obywatelskiej swobody, na zasadach rzeczywistej nietykalności osobistej, wolności sumienia, słowa, zgromadzeń i związków”...

Gdzie się podziałła policja, szpicle? Siedzieli w swych norach, jak mysze. Ślad przyspęszczali razem z innymi, że już zaczyna się panowanie „nowego

ładu” i rozmyślali o przystosowaniu się do nowych warunków życia.

Czasem tylko tłum wykrywał poznane jakieś współpracownika ochrania i rzucał się nań rozwieściacz. Lecz przyznać należy, że rewolucja 905-go roku nie była tak krwiożerczą i mściwą, jak ta, co przyszła w 12 lat później...

W sali miejskiej pełni wartę i przestrzegają porządku ochotnicza straż ognia. Wtem na schodach jakiś tumult. Krzyki. Podniesione pięści. Ktoś z okrwawioną twarzą biega o litość. To konfident policji politycznej. Poznano go. Osaczony skomli, klnie się na rewolucję, że żałuje win popełnionych i obiecuje poprawę. Interwenują ochotnicy straż. Zresztą zbyt cennie.

Nastroje tłumu są zmienne. Już mu darowano stare grzechy. Ocierając chustką okrwawioną twarz chylkiem zmyka szpicel ochranki.

Stopniowo życie zaczyna wracać do stanu normalnego.

Zdawało się już wszystkim, że straszne dni się skończyły. Poczęto otwierać sklepy. Ukazywały się na mieście drożki. Rozpoczął się normalny ruch na ulicach.

W piątek rano ukazały się na ulicach miasta plakaty o zakończeniu strajku.

Po parodniowej przerwie w pełnieniu swych obowiązków znów ukazała się na ulicach mundurowa policja.

Gdy wtem popołudniu rozniosła się wieść, że znów miały miejsce krwawe wypadki. Wynik tej wieści był niespodziewany. Sklepy natychmiast zostały zamknięte, ruch ustał na ulicach, na

twarzach malowało się przerażenie.

Wypadki, które spowodowały panikę powyższą, były następujące:

Na ul. Zawalnej do stojącego na posterunku rewolwerowego policji podszedł jakiś młodzieniec i strzelił weń z rewolweru. Kula jednak nie przebiła ubrania i ugrzęzła w fałdach munduru, nie przyczyniając napadniętemu żadnej szkody. Młody zamachowiec zaczął uciekać, lecz przy pomocy patroli wojskowych policja ujęła go. Tłum jednak usiłował uwolnić więźnia. Wynikiem tego była salwa wojskowa, od której zginęło 5 osób, około 50 zaś zostało rannych.

W pół godziny po tem zajściu naczelnik miejskiej straży ogniowej Likman wydał rozkaz wyruszenia rękoma na pożar. Straż pożarna ruszyła kłusem przez zatłoczoną zelektryzowanym niedawnymi strzałami tłumem. Dotarłszy do ul. Rudnickiej, straż taż samą drogą wracała zpowrotem, trając ludzi po drodze: Z tłumu posypały się kamienie. Wówczas Likman zarządził nknąć ko konie wyskoczyć i po drodze strzelał do tłumu z 2-ch rewolwerów, którymi był uzbrojony.

Na skutek tej strzelaniny również wiele osób odniosło rany.

Dnia 23 października (5 listopada) znów się ukazało ogłoszenie Szumana właściciela café-chantanu w ogrodzie Botanicznym (obecnie Żeligowskiego):

„Dziś nowy program z udziałem: Duet Zemmel, Jolly Grey, Dudesko, Mascotte, Erica Dan Stürer, Mimosza, Daisy - Dolly, Carmencita” i t. d.

Nikt nie przypuszczał jednak, że za parę miesięcy wybuchnie znów strajk powszechny, a w 12 lat potem rozwydrzy się straszna, obficie odciekająca krwią rewolucja październikowa, która przeobrazi państwo w wygłodzoną niebezpieczną krainę, jęczącą w jarzmie czerwonych władców...

F. O.

*) Patrz nr. z dn. 15. XII. — 35 r.

Za karę do Wilna. „Ta sama niemal sympatja“.

Na kierownika radiostacji wileńskiej przeniesiono ze Lwowa p. Juliusza Petry'ego. Wiadomość ta ucieszyła tych pilnych radiosłuchaczy, którzy poznali się na wysokim poziomie i twórczej inicjatywie lwowskiej stacji nadawczej.

Ale już po dwóch dniach lwowski korespondent „Kurjera Warszawskiego“ doniósł swemu piśmu, że pize niesienie to nastąpiło za karę, zaś wczorajsza lwowska „Chwila“ w obszernym artykule p.t. „Smutne następstwa wesołej audycji“ potwierdza to i między innymi tak komentuje przyczyny:

Kawiarniane lwowian rozmowy od pewnego już czasu obracały się około tego, że w radiostacji coś się dzieje, że w Wesołej Fali padły słowa, które uraziły wysokiego dygnitarza, że wskutek tego dyr. Petry, jako ofiara owego wysokiego niezadowolenia, zrazu został odwołany, a później, na skutek szeregu konferencji i spontanicznych interwencji, przeniesiony do Wilna. Takie krążyły wieści, w których prawdziwość nie wchodziła, zwłaszcza, że wchodziła w grę osoby potężne i zalegające od tego ludzkie losy i kariery. Wprawdzie jest rzeczą piękną być szczerym i odważnym, ale najlepiej stosować te zasady wtedy, gdy chodzi o własną skórę a nie cudzą“.

Nie będziemy powtarzali wszystkich argumentów „Chwili“, przemawiających za zatrzymaniem dyr. Petry'ego we Lwowie, stwierdzimy natomiast, że pewnie czynnik uważają najwidoczniej Wilno za miejsce zesłania. Dawniej aż na Sybir, a teraz za karę do Wilna! Humanitarniej oczywiście jako, że dobiegamy do połowy 20 wieku. No i swoją drogą nie mamy Sybiru.

Na pociechę p. Petry'emu trzeba powiedzieć, że Wilno, to jednak, bądź co bądź... nie Berezę.

„Wiadomości Literackie“ wydały wielki numer świąteczny, poświęcony malarzom, jako pisarzom, Artykuły p.p. malarzy dowodzą, że wielkość z nich władza piórkami weale nie gorzej, niż pedzelkiem, czy ołówkiem. Tymon Niesiołowski zamieszcza nawet fragment powieści, Czermański opisuje „Dziadka i babkę“ z realizmem, równym najwspółczesniejszemu piórom, a Zaruba docina Warszawę nie gorzej, niż to czyni karykaturami.

Bardzo ciekawy jest również feljeton Wojciecha Kossaka, p.t. „Moje wrażenia z Anglii“. Między innymi chwali autor angielską policję i tak pisze:

Sympatja społeczeństwa angielskiego dla tego reprezentanta porządku publicznego jest dla mnie zajązszczytniejszym świadectwem kultury danego narodu. To też ta sama niemal sympatja, którą my otaczamy naszą policję, jest mi nie zmiernie miła.

No i świadczy również o naszej kulturze.



Pogrzeb Ordynata nieświeskiego

We czwartek wieczorem odbyła się eksportacja trumny ks. Albrechta Radziwiłła do kościoła św. Aleksandra.

Ponieważ w ogłoszeniach żałobnych wspomniane było tylko nabrzeżnictwo w piątek, więc podczas eksportacji orszak żałobny nie był duży.

Za trumną postępowali bracia księżęta Karol, Leon, i synowiec Antoni, za nimi córka, księżniczka Elżbieta, oraz siostry i bliźni krewni, wśród nich widać było postawną sylwetkę senatora Janusza Radziwiłła, a także dużo pań w ciężkiej żałobie. Z przyjaciół i znajomych m. in. pp. Jerzy Żółkiewski były dowódcą zmarłego płk. O-buch Woszczatyński, dyr. Osterwa i inni.

Nazajutrz, w piątek o godz. 11-ej duże tłumy zebrały się w kościele św. Aleksandra. Prócz rodziny i znajomych przybyli także przedstawiciele organizacji, którym zmarły Ordynat przewodniczył, które wspomagał, lub których był członkiem.

Tłumy te odprowadziły karawan na dworzec główny, gdzie trumna złożona została do wagonu towarowego, przybranego zieleńią.

W piątek, stało się także wiadome, że ordynacje na podstawie testamentu obejmie brat ś.p. zmarłego ks. Leon Radziwiłł, stając się w ten sposób XVII ordynatem na Nieświeżu i XIV na Klecku. Dobra alodjalne i pałac w Warsza-

wie zapisał książkę Albrecht swej córce.

Pogrzeb w Nieświeżu odbędzie się dopiero w dniu 15 stycznia.

**

Otrzymujemy z Nieświeża z prośbą o zamieszczenie:

Znowu kraj i społeczeństwo poniosło nową, wielką moralną stratę.

W Warszawie 18-go b.m. o godzinie 10½ zrana, przestało bić gorące serce — odszedł od nas Ordynat Książę Albrecht Radziwiłł, w wieku lat 50, który najmniej myślał o sobie, a zawsze o innych.

Ś. p. Książę Ordynat przeszedł przez życie w oświeceniu dobroci i uczynności, niestety, nie zaznawszy sam dużo szczęścia w życiu.

Ukończył kraj, rodzinę i społeczeństwo, był dobrym, wierzącym patriotą, z gestem szerokiej ofiarności, szczególnie dla młodzieży, którą ukończył i szczerze wspomagał, bez różnicy narodowości.

Mógł zawsze służyć przykładem w stosunku do podwładnych, dla których był jakby ojcem, opiekunem i przyjacielem, zawsze wyrozumiały, a może czasem za pobłażliwy.

Przy Jego nieszczęśliwym niedożywieniu nie odczuwało się żadnej goryczy, chciał żyć, pełen energii życiowej z myślą zawsze, by zrobić komuś przysługę, lub przyjemność.

Tak, odszedł od nas nazawasz przyjaciel nasz, lecz dusza Jego i czyni zostały przy nas na wieki.

Bardzo dużo leż wyleje Rodzina, przyjaciele, podwładni i biedna ludność — żal nieutulony wśród szerokiego społeczeństwa.

Dłużej nie piszę, gdyż szeroki ogół docenił ś.p. Ordynata.

Cześć Jego przeznaczonej pamięci.

Wdzięczny przyjaciel
Ludwik Narkiewicz-Jodko

Uchwała Wielkiej Rady Faszystowskiej Naród włoski jest jednomyślny w dążeniu do obrony swych granic

RZYM. Wielka Rada Faszystowska, która rozpoczęła wczoraj o godz. 22-ej swe obrady w pałacu Wenecji, zakończyła je dopiero o godzinie 1-ej w nocy.

Wielka Rada Faszystowska zbadała sytuację polityczną, powstała naskutek odrzucenia przez Wielką Brytanię propozycji paryskich, które dokładnie zbadano na posiedzeniu rady w dniu 18 grudnia.

Po obradach, Wielka Rada Faszystowska przyjęła następującą uchwałę:

„Wielka Rada Faszystowska stwierdza, iż wobec dezorientacji i wyraźnych sprzeczności w postępowaniu krajów, biorących udział w sankcjach, naród włoski pozostaje w sposób niewzruszony najzupełniej jednomyślny, dążąc do stanowczej obrony swych praw. Podczas „plebiscytu złota“ naród włoski dał imponujący dowód swej zdecydowanej woli oporu i zwycięstwa. Wielka Rada Faszystowska przesyła pozdrowienia żoł-

nierzom i „czarnym koszulom“, którzy dzielnie walczą w Afryce wschodniej za cywilizację i w imię najwyższych wymagań bezpieczeństwa oraz przyszłości narodu.

Wielka Rada Faszystowska stwierdza, iż akcja Włoch faszy - stowskich będzie prowadzona z niezłomną stanowczością, by osiągnąć cel, wytknięty przez Duce“.

Następnie rada przyjęła do wiadomości oświadczenie członka rady i prezesa faszystowskiej konferencji przemysłowej Volpi'ego, który oznajmił, że faszystowskie konfederacje przemysłowców, robotników i rolników po miesiącu obłożenia gospodarczego stwierdzają, iż duch dyscypliny i wola o poru, zorganizowanych mas wzmacniają się coraz bardziej. Produkcji walczy korzystają z okazji, by doprowadzić do większej niezależności gospodarczej od zagranicy.

Wielka Rada Faszystowska zbierze się ponownie 18 stycznia.

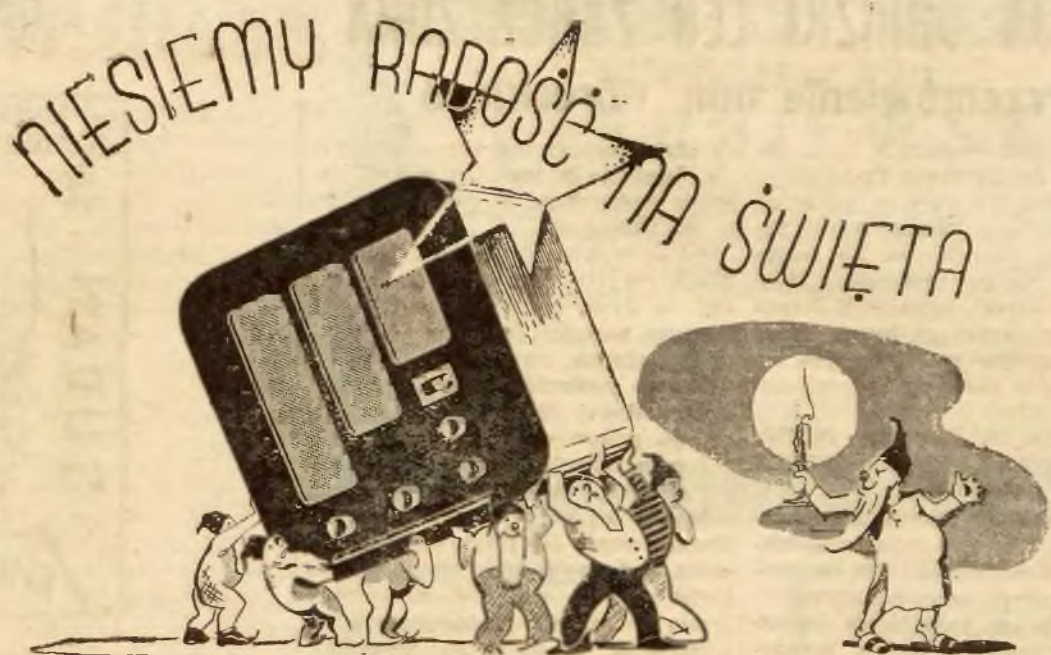
Minister hr. Ciano powołany do Wielkiej Rady faszystowskiej

RZYM. Na wniosek Mussoliniego minister prasy i propagandy hr. Ciano powołany został dekretem królewskim do Wielkiej Rady faszystowskiej na mocy art. 3 ustawy o utworzeniu Rady. Artykuł ten przewiduje nominację członka tego najwyższego organu państwa faszystowskiego z racji wykony-

wanych funkcji i na czas pełnienia tych funkcji.

Młody minister prasy, który przed kilku dniami przybył do Rzymu na krótki pobyt z Afryki wschodniej, wziął już udział we wczorajszym posiedzeniu Wielkiej Rady faszystowskiej.

—:—:—:—



ECHO

Radjoodbiorniki wysokiej klasy — w niskiej cenie — NA DOGODNE RATY

2 i 3 lampowe — na prąd zmienny, stały i baterijny
Zaopatrzone w gwarancję — znak S. E. P.

Specjalne warunki sprzedaży za Pożyczkę Narodową.

Nieobowiązujące demonstracje: Wilno: Block Brun, ul. Mickiewicza 31, J. Salskiński, Wileńska 25, „Ogniwo“ M. Gniadkowski, św. Józefa 9, M. Żejmo Mickiewicz 24, Baranowicz: W. Rożnowski i J. Karaś, Nowogródka 2; Grodno: Ognisko, Dominikańska 18; Głębokie: I. Lewitan, Zamkowa 23; Lidz: „Elektorad“, Suwalska 21; Słonim: A. Łachowiański, Mickiewicza 3 oraz

PZT Państwowe Zakłady Tele- i Radjotechniczne w Warszawie
Grochowska 26/34.

Błogosławieństwo Ojca Świętego dla wileńskich „Studjów teologicznych“

„Studja Teologiczne“ — wydawnictwo Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Stefana Batorego — zdobyły sobie zasłużony rozgłos i uznanie. W roku 1932 ukazał się pierwszy tom, zawierający monografię ks. prof. dr. Leona Puciaty p.t. „Grzech pierworodny w teologii św. Anzelm“, a później zaczęły się zjawiać tomy inne tak, że w chwili obecnej „Studja Teologiczne“ mogą wyka- zać się wcale pokątnym ilościowo oraz jakościowo dorobkiem nauko- wym.

Osiem tomów wydanych, dwa w druku i trzy w robocie — jest to wymowny dowód wielkiej intensywności pracy naukowej autorów i nadzwyczajnej sprawności i pracowitości Komitetu Redakcyjnego pod przewodnictwem księdza Rektora Czesława Falkowskiego.

Dotychczas ukazały się prace poza wymienioną już monografią ks. prof. Puciaty: t. II — x. Zdanowicz — „Sarbiewski na tle kontrowersji teologicznych swojego wieku“, t. III — x. P. Nowickiego — „Wzdużenie przedakcentowe w języku hebrajskim“, t. IV — x. K. Gieczy — „Bractwa trzeźwości w diecezji żmudzkiej w latach 1858 — 1864“, t. V — x. M. Sopoćki — „Mikołaj Łęczycki o wychowaniu duchowem“, t. VI — x. T. Sieczki — „Kult obrazu N. M.P. Ostrobramskiej w dziejowym rozwoju“, t. VII — W. Worotyńskiego — „Seminarium Główne w Wilnie“, t. VIII — x. W. Meysztowicza — „Dobra kościelne jako przedmiot uprawnień w prawie W. Księstwa Litewskiego“, W naj bliższym czasie ukazuje się t. IX — x. F. Tyczkowskiego — „Przyczynki do słownictwa sumeryjsko - asyryjskiego: przedmioty wykonane z drzewa“.

Tytuły prac wykazują jak szeroka jest rozpiętość tematów. Zagadnienia teologiczne, historyczne, pedagogiczne, prawne, filologiczne znajdują oświetlenie w doktorskich i habilitacyjnych pracach absolwentów i profesorów Wydziału Teologicznego naszego Uniwersytetu.

Wysoki poziom tych prac i wartość tematów sprawiły, że na „Studja Teologiczne“ zwrócono uwagę nie tylko w polskim świecie naukowym, ale i zagranicą: recenzje z tych prac są liczne, zawsze pochlebne, nieraz wyjątkowo dobre, aż niemal entuzjastyczne, — tak w języku polskim, jak i w językach obcych.



ZNAKOMITA HERBATA.

KANTON-TEA

Z wydawnictw Uniwersytetu Stefana Batorego „Studja Teologiczne“ niezawodnie stoją na pierwszym miejscu: inne wydawnictwa, nieraz świetnie się zapowiadające, dały się wyprzedzić!

Przed paru miesiącami komplet dotychczas wydanych ośmiu tomów „Studjów Teologicznych“ został przez Dziekana Wydziału Teologicznego USB, ks. prof. dr. Ignacego Świrskiego złożony na ręce Ojca Świętego.

Książki Dziekana Świrskiego w końcu października r.b. wyjeżdżał do Rzymu, jako delegat Uniwersyte- tu Stefana Batorego na uroczystości inauguracji roku akademickiego w nowym, wybudowanym przez Mussoliniego, gmachu Uniwersytetu „Citta Universitaria“.

Korzystając z pobytu w Rzymie, ks. Dziekan Świrski złożył Ojcu św. w darze komplet „Studjów Teologicznych“ w artystycznej oprawie, wykonanej przez wileńskiego artystę — introligatora p. Strzedzińskiego.

Ojciec św. udzielił ks. Dziekanowi dłuższej prywatnej audjencji, z wielkim zaciekawieniem przeglądał każdy z ośmiu tomów, odczytując polskie tytuły, aby podkreślić swoją znajomość języka polskiego, uważnie wertował karty, zawierające streszczenia rozpraw w języku łacińskim, francuskim i niemieckim, podziwiał wreszcie piękno oprawy książek z samodzielną wileńską. Był wzruszony takim dowodem pamięci i hołdu. Życząc dalszej owocnej pracy, Ojciec św. udzielił błogosławieństwa księdzu Dziekanowi I. Świrskiemu, profesorom Wydziału Teologii oraz wszystkim współpracownikom „Studjów“.

PRZEWIELEBNY KSIĘŻE!

Ofiarowane właśnie przez Księdza Jego świątobliwości tomy p.t. „Studja Teologiczne“ świadczą zarówno o posłuszeństwie, z jakim odnosi się Wydział Teologiczny wileńskiego świątyni nauki do Stolicy Apostolskiej, jak o uprawianiu boskiej nauki, któremu z zapałem oddaje się od samego początku I jednym i drugim Ojciec Święty raduje się z całego serca. Od powiadając więc za zbożny dar Swych synów, życzy im szczęścia w ich pracy, by przybytkowi nauki przy sporzyli zasłużoną chwałę, a słuchaczom swym i uczniom prawdziwej korzyści.

W dowód gorącego życzenia i szczególnej Swojej życzliwości Ojciec Święty Księdzu i wszystkim Jego ko-

legom z miłą chęcią udziela Apostolskiego Błogosławieństwa.

Donosząc o tem Księdzu, kreślę się z należnym szacunkiem szczerze odda- ny

(—) Kardynał Pacelli

Zaszczytne wyróżnienie naukowej pracy teologów wileńskich jest nie tylko ich osobistym zwycięstwem i ich radością, — ale i tej uczelni, którą oni reprezentują, — tego miasta, w którym pracują!

To też Wilno ze szczególnym zadowoleniem i uznaniem musi spoglądać na intensywną pracę Wydziału Teologicznego, której wymownym i pięknym świadectwem są tomy „Studjów Teologicznych“!

W. Charkiewicz.



Z Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej

W tych dniach odbyło się w Warszawie w siedzibie Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, pod przewodnictwem Prezesa Juliana Piaseckiego, Wiceministra Komunikacji, posiedzenie Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej.

Po referacie Sekretarza Zarządu, dyr. Stefana Lenartowicza, na temat planu pracy Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, ustalono program działalności Zarządu Głównego na najbliższą przyszłość.

Celem podziału pracy wyłoniono pięć komisji, których przewodnictwem powierzono poszczególnym członkom Zarządu.

Komisję organizacyjno - wycieczkową objął dr. Stanisław Kudlicki, Komisję Zbiorkową - Finansową — dyr. Edmund Kłopotowski, Komisję Opieki — senator Zygmunt Beczkowicz, Komisję Polityczną — dyr. Stefan Lenartowicz, zaś Komisję Propagandową — prezes Jan Dębski.

Najbliższe prace Zarządu zmierzają do zmontowania w całym kraju aparatu dorocznej zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, która odbędzie się pod wysokim protektorem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w czasie od 15 stycznia do 15 lutego 1936 r.



Mimo wojny Abisyńczy studenci - klerycy w Rzymie poruszają się tam swobodnie po ulicach.

AKCJA OBNIŻKI CEN ZAKOŃCZONA

Przemówienie min. Góreckiego

WARSZAWA. W dniu 21 b. m. odbyła się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu konferencja prasowa, poświęcona podsumowaniu dotychczasowej akcji w zakresie obniżki cen. Na konferencji tej p. minister Przemysłu i Handlu Roman Górecki, zobrazował dotychczasową akcję rządu na froncie zniżania cen artykułów przemysłowych.

Akcja rządu kierowała się poniższymi wytycznymi:
ZNIŻKA CEN ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY CUKRU, WĘGLA NAFTY.

1) oczyszczenie rejestru kartelowego z karteli, które nie mają uzasadnienia gospodarczego, bądź których działalność jest gospodarczo szkodliwa;
2) rewizja cen kartelowych wszystkich ważniejszych artykułów przemysłowych;

3) rozmowy z branżowymi związkami przemysłowymi, obejmującymi artykuły nieskartelizowane w celu zniżki ich cen, wreszcie
4) rozmowy z przedstawicielami handlu, celem doprowadzenia osiągniętych zniżek cen z jaknajwiększym rezultatem do konsumenta.

ROZWIĄZANIE KARTELI

Ogółem rozwiązano 93 kartele na 273 istniejące.

Fakt, że rozwiązano 93 umów kartelowych gospodarczo nieuzasadnionych, nie może być rozumiany, jako walka rządu z kartelami, jako takimi. Trzeba natomiast powiedzieć, że są one i są dobre kartele.

Moje wrażenie — mówił p. minister — na podstawie przeprowadzonych z kartelami dyskusji, jest takie, że każ-

dy kartel może być dobry i może być zły. Zależy to od tego, czy potrafi właściwie wykorzystać te plusy, jakie daje skartelizowanie.

O ile wykorzystanie jest racjonalne, to działa pozytywnie na rozwój produkcji na dystrybucyjny aparat, czyli przynosi korzyści dla życia gospodarczego państwa.

Dlatego podkreślić muszę, że polityki antykartelowej rządu niema, przeciwnie, po przeprowadzeniu dłuższej analizy paru typowych karteli, jako typowo dobrych, mogę powiedzieć opinii publicznej co to jest dobry kartel, bo obecnie szerzy się jakaś wprost psychoza pod względem przekonania, że kartel — to występki. Koniecznym przeto jest sprostować opinię publiczną i przekonać, że wprawdzie kartel może być zły, ale mamy również wielką ilość dobrych karteli.

Akcja zniżki cen w podstawowych surowcach oraz w przemysle skartelizowanym przetwórczym odbija się na pewno w kalkulacji pozostałych gałęzi przemysłu nieskartelizowanego, podobnie, jak i zniżka cen artykułów będzie na wszystkie gałęzie przemysłu. Stąd też ujmując zagadnienie zniżki cen w szerszych ramach, nie tylko w stosunku do artykułów skartelizowanych, odbyłem w tych dniach rozmowę z przedstawicielami przemysłu branżowego nieskartelizowanego i samorządu gospodarczego przemysłu, handlu oraz rzemiosła — w celu pociągnięcia i tych gałęzi do dalszych obniżek cen.

DO N. ROKU AKCJA OBNIŻKI CEN BĘDZIE ZAKOŃCZONA.

W ten oto krótki sposób pragnęłam przedstawić całkowity plan działania w podjętej akcji zniżkowej. Plan ten byłby niepełny, gdyby nie podkreślił potrzeby jaknajszerszego jej ukończenia. Zdaje sobie całkowicie sprawę z tego, że sytuacja, w której konsument oczekuje ciągle dalszych zniżek, odbija się ujemnie na zamówieniach przemysłowych i na obrotach handlowych. To też rząd stanął zdecydowanie na stanowisku zakończenia akcji obniżki cen w jaknajkrótszym czasie, a mianowicie nie później, jak do Nowego Roku 1936 — w celu jaknajszerszego przywrócenia warunków do spokojnej pracy, opartej na stałych elementach kalkulacyjnych.

Wyczekiwanie więc dalszych zniżek przez społeczeństwo jest nieuzasadnione, a z punktu widzenia gospodarczego szkodliwe, gdyż hamuje obroty, a konsumentom żadnych korzyści nie przyniesie.

HOROSKOPI.

W końcu pragnę zwrócić uwagę na podstawowy element obecnej akcji zniżkowej, a mianowicie na jej bardzo szeroki zasięg tak w kierunku poziomym, na wszystkie ważniejsze artykuły przemysłowe, jak i w kierunku pionowym, a mianowicie od producenta poprzez kupca do konsumenta. Kończymy rezultatem tej akcji będzie zbliżenie cen artykułów przemysłowych do cen rolnych, a więc udostępnienie rolnikowi możliwości większego nabywania tych artykułów, a przez to wzmocnienie konsumpcji wewnętrznej, czyli siły nabywczej wsi, wzmocnienie produkcji i zatrudnienia w mieście — wreszcie ruszenie tego wielkiego koła z miejsca, które swymi trybami poruszyć winno wszystkie zające z nim kółka naszego życia gospodarczego.

Orędzie prezydenta Benesa

PRAGA. Prezydent Benesz przyjął w obecności premiera Hodzy korpus dyplomatyczny. W odpowiedzi na powinszowania, złożone przez dziekana korpusu nuncjusza apostołskiego Msgr. Rittera — prezydent Benesz oświadczył, że „Zarówno on osobiście, jak cały kraj pragnie dochować wierności wielkim tradycjom Masaryka w polityce wewnętrznej i zagranicznej. W polityce wewnętrznej: porządek, spokój oraz poszanowanie prawa i sprawiedli-

wości wobec poszczególnych klas i narodowości oraz stały wysiłek w kierunku postępu na polu politycznym, społecznym i gospodarczym, przy poszanowaniu swobód politycznych i religijnych. W dziedzinie polityki zagranicznej: kontynuowanie polityki pokojowej i współpracy międzynarodowej ze wszystkimi przyjaciółmi i sąsiadami, po pieranie Ligi Narodów oraz przygotowywanie zbiorowego bezpieczeństwa”.

W tym celu należności mają być

Do nowych walk na północnym froncie



Mapa orientacyjna do walk na północy orzeczonej przez włoską kwaterę główną jako b. ciężkich. Abisynijczy zatakowali pozycje włoskie koło Shelico jak również toczą się walki zaciekle w okolicach rzeki Takase.

Lewica przygotowuje się do ataku na rząd Laval

PARYŻ. „Le Jour” twierdzi, że przygotowuje się obecnie czwarta ofensywa ugrupowań lewicowych na rząd premiera Laval.

Punktem wyjścia tej ofensywy będzie ratyfikacja paktu francusko-sowieckiego. Premier Laval nie jest zbyt gorącym zwolennikiem tego paktu. Z tego powodu partje, należące do t. zw. „wspólnego frontu” pragną przypuścić je szcze jeden atak, którego data zostałaby wyznaczona na połowę stycznia.

Partje lewicowe zarzucają premierowi Lavalowi oziębły stosunek do paktu francusko - sowieckiego. Postępowanie premiera Laval dyktowane jest — pisze „Le Matin” — ostrożnością, zupełnie zrozumiałą wobec wątpliwości, które budzi projekt paktu wzajemnej pomocy wśród sprzymierzeńców Francji.

Jeżeli się weźmie pod uwagę cele sowieckiej polityki zagranicznej, z którymi można zaznaczyć cię z przemówienia Bucharina na ostatnim kongresie kominternu — pisze „Matin” — to łatwo zrozumieć niechęć np. Rumunji do tego rodzaju projektów.

Dzisiaj nastąpi zastąpienie szklanej trumny z prochami marszałka Piłsudskiego

KRAKÓW. W niedzielę, 22 bm. w krypcie św. Leonarda na Wawelu odbędzie się żałobna ceremonia zastąpienia trumny kryształowej Marszałka Józefa Piłsudskiego, połączona z uroczystym złutowaniem warty honorowej, wystawionej przez oddziały 1 dywizji piechoty legijonowej.

Ceremonia będzie miała charakter ściśle wojskowy. Akt zastąpienia trumny i złutowania warty odbędzie się w obecności dowódcy O. K. 5. gen. Narbutt-Luczyńskiego w towarzystwie generałów Roupperta i Wieniawy-Długoszewskiego. Świadkiem żałobnej ceremonii z poza wojska będzie jedynie woje-woda krakowski dr. Kazimierz Świtalski.

Senat uchwalił ratyfikację konwencji handlowej polsko-niemieckiej

WARSZAWA. Senat odbył dzisiaj ostatnie swe przedświąteczne posiedzenie. Głównym tematem obrad była sprawa ratyfikacji umowy gospodarczej z Niemcami.

Referent tego projektu sen. Fudakowski omówił historię stosunków gospodarczych między Polską a Rzeszą, poczem, przeseł do charakterystyki umowy, podkreślając m. in., że ważnym warunkiem umowy tej jest, iż polski eksport rolniczy lokowany ma być na rynku niemieckim nie po cenach światowych, lecz po cenach rynku niemieckiego.

Eksportujemy głównie artykuły pochodzenia hodowlanego, dalej zboże, na siana, drzewo i spirytus. Warunki wyznaczone polegają na tem, że układ stara się ściśle przestrzegać zasady niezamrażania należnych sum.

W tym celu należności mają być

wpłacane na rachunki otwarte w Niemczech i w Polsce i mają być kontrolowane przez powołane w tym celu komisje rządowe, które w odpowiednim momencie mogłyby wstrzymać eksport, o ile równowaga w stosunkach wzajemnych uległaby zagrożeniu, to jest w razie groźby zamrożenia.

W głosowaniu projekt ustawy o ratyfikacji przyjęto. Uchwalono również projekty ratyfikacji protokołu dodatkowego do konwencji ze Szwajcarią porozumienia kontyngentowego ze Szwajcarią, konwencji handlowej i w wigacyjnej z Hiszpanją, dodatkowego traktatu ekstradycyjnego z Estonją. Projekty te nie wywołały żadnej dyskusji.

Senat uchwalił wreszcie dwa projekty ustaw o dodatkowych kredytach na rok 1934 - 35 i 1935 - 36 oraz projekt ustawy o wykonywaniu kontroli parlamentarnej nad długami państwa. Należy zaznaczyć, że na wstępie posiedzenia marszałek Prystor oświadczył iż sen. ks. Radziwiłł w ostatnim przemówieniu swoim użył zwrotu, który marszałek po zapoznaniu się ze stenogramem uznał za niedopuszczalny w obradach Senatu i postanowił zwrot ten wykreślić z protokołu i stenogramu, przywołując za to jednocześnie sen. ks. Radziwiłła do porządku.

Zamykając posiedzenie marszałek Prystor zawiadomił o rezygnacji z mandatu sen. Holewickiego, poczem życzył senatorom wesółych świąt.

Głosy: „nawzajem”.

Okres negocjacji pokojowych zakończony — teraz sankcje

LONDYN. Neville Chamberlain wygłosił wczoraj wieczorem przemówienie w Birmingham, w którym podobnie jak premier Baldwin przyznał, iż rząd angielski popełnił błąd.

Liga Narodów, oświadczył mówca, pozostaje nadal podstawą naszej polityki zagranicznej.

Powtórzywszy w ogólnych zarysach wyjaśnienia udzielone w Izbie Gmin przez premiera, Neville Chamberlain zakończył swe przemówienie następującymi słowami:

„Przypuszczam, iż wszystkie usiłowania zakończenia pokojowego konfliktu włosko - abisynijskiego narazie powinny być uważane za zakończone. Musimy więc powrócić do polityki sankcyj. W odpowiedniej chwili mam nadzieję, że narody, należące do Ligi Narodów wykażą, iż są gotowe do oporu przeciwko wszelkiej napaści, skierowanej przeciwko jednemu z nich. Jeżeli narody te postanowią wypełnić swe zobowiązania, licząc się z wynikającym z tego ryzykiem, wówczas zginie również i ryzyko tej akcji.

Przy grypie, zapaleniu oskrzeli, za paleniu migdałków, katarze szczytów płuc, zakatarzeniu nosa, gardzieli i krtań, chorobach usznych i ocznych pamiętać należy, aby żołądek i kiszkę były dokładnie przeczyszczone przez użycie naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa.

Zderzenie statków niemieckich w porcie gdyńskim

GDYNIA. Niemiecki statek „Parsten Milles” z Hamburga o pojemności 9000 tonn rejestrowych netto, wychodząc z portu wczoraj w nocy około godz. 1-ej zderzył się na redzie z niemieckim statkiem „Otto Alfred Mueller” o pojemności 2.200 tonn. Zderzenie nastąpiło spowodowane mgłą. Uszkodzone uległa ładownia i statek „Otto Alfred Mueller” wskutek przecięcia na dziobie zanurzył się w wodzie. Na pomoc podeszły znajdujące się w pobliżu okręty. Część załogi statku „Otto Alfred Mueller” wysadzono na ląd. Kapitan i oficerowie są na statku.

Porozumienie francusko-polskie w kwestji wiz wjazdowych

WARSZAWA. Na zasadzie porozumienia, zawartego z rządem francuskim od dnia 15 października 1935 r. urzędy konsularne francuskie udzielają obywatelom polskim wiz następującego rodzaju:

Wjazdowe z prawem do wielokrotnych podróży ważne na czas i roku za opłatą frs. fr. 56,00.

Przejazdowe z prawem pobytu we Francji 15 dni za opłatą 7 frs. fr. Wzajemnie urzędy konsularne R. P. będą udzielały obywatelom francuskim wizy pobytowe, ważne do wielokrotnego przekraczania granicy polskiej z ważnością do 1 roku, lub krócej za opłatą zł. 20,00.

Wizy przejazdowe powrotne za opłatą zł. 2,50.

TELEGRAMY

EXPLOZJA NA STATKU. RIO DE JANEIRO. W Santos, w Brazylii, na pokładzie parowca szwedzkiego „Britmarie”, wiozącego transport salety, nastąpiła eksplozja. Statek zatonał.

Znaczna część załogi zginęła w katastrofie. Liczni robotnicy, pracujący w porcie, zostali ranni. Kilka składów, znajdujących się na brzegu, zostało uszkodzonych.

ZYCZENIA Z „ELEMKI”

WARSZAWA. Z Kilonji nadeszła następująca depesza: Rodzinom, zarządowi głównemu, zarządom oddziałów, członkom i sympantom Ligi Morskiej i Kolonialnej, kapitanom, oficerom, załogom okrętów polskich, serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne przesyłają: kapitan, oficerowie i załoga statku ćwiczebnego „Elemka”.

95 MATEK 616 DZIECI.

RZYM. Mussolini przyjął 95 matek włoskich, które mogły się wykazać największą ilością żywo urodzonego potomstwa w ostatnim 10-leciu. Każda z tych matek reprezentowała jedną z prowincji włoskich. Ogółem w ciągu 10 lat pozycja małżeńskiego, matki te wydały na świat 616 dzieci. Mussolini powitał matki słowami, pełnymi sympatii i wręczył im pewne pieniądze. Skolei matki złożyły swe obrączki na rzecz skarbu państwa.

CHAUTEUPS NASTĘPCĄ HERRIOTA?

PARYŻ. W kołach parlamentarnych nie sądzą, aby miano następcę po min. Herriot na stanowisko prezesa partii radykalnej. Zgodnie ze statutem funkcje prezesa pełnić będzie tymczasowo sen. Cuminat. Według panującej opinii najwięcej szans na stanowisko prezesa ma Kamil Chautemps.



Deszcze wielkich wygranych

Ostatni dzień ciągnięcia III-iej klasy odznaczył się dużą ilością wielkich wygranych. Przedewszystkiem trzy numery wygrały po 100.000 złotych, a mianowicie: Nr. 74130, mający czterech właścicieli: p. T. L. zamieszkałego na Pradze, p. B. Z. również z Warszawy, z ul. Browarnej, pani S. z Żoliborza i p. Sz. z Równego. Drugi los z wygraną 100.000 zł. 29,622 sprzedał był w Grudziądzu trzem panom (p. D. F., K. J. i S. M.) oraz p. K. Wreście trzeci Nr. 97,656 nabyty był w całości przez szczęśliwego mieszkańca Biłgoraja p. L. J.

Dwa numery, na które padła wygrana 50.000 złotych, a mianowicie: Nr. 70,545 i 30,896 są w posiadaniu mieszkańców Krakowa pp. Pr. N., C. B., D. R., M. B., i J. R., resztę ewiartek po siadają pp. W. K. i K. T. z Wolbromia. Na nr. 42,930 padło również 50.000 a otrzymują je mieszkańcy Lubelszczyzny: p. M. J. z Pojławic, P. S. z Baranowa, p. S. U. z Żarnowa i P. S. z Lubina.

Wygraną po 20.000 złotych, które padły na Nr. 98,885, 31,418 i 17,1438, podzielił się mieszkańcy Warszawy, Lwowa i Łodzi. Natomiast dzienne wygrana w kwocie zł. 25.000 należy wyliczyć do Warszawian, właścicieli numeru 78,190.

W ubiegły piątek odbyło się ciągnięcie gwiazdkowe. Wygrane otrzymane odpowiednich losów IV-tej klasy 33-iej Loterii.

KOMUNIKAT WOJEWÓDZKIEGO T-WA PRZECIWGRUZIŁCZEGO

W Polsce umiera z gruźlicy 80.000 osób rocznie! Nie możemy obojętnie patrzeć na to pokłosie śmierci! Do walki z tą plagą ludzkości powinno stanąć całe społeczeństwo! Obywatele popierajcie „Dni przeciwgruźlicze”! Kupujcie nalepki przeciwgruźlicze! Pomóżcie do budowy sanatorium pod Wilem.

By mieć budżet domowy zrównoważony należy ZAOPATRYC SIĘ W ABONAMENT na MLEKO w WRZESNIU PRODUCENTÓW NABIAŁU. Piłsudskiego 13. Telefon 22-22.

Plany japońskie dotyczące Mongolji zewnętrznej

PARYŻ. Havas donosi z Tokio z kół najlepiej poinformowanych, że armia kwantuńska przywiązuje największą wagę do postępów sowietyzacji Mongolji zewnętrznej, będącej „historyczną drogą inwazji w stronę Chin północnych”. Armia kwantuńska nie pragnie spowodowania konfliktów, ale zdecydowana jest kontynuować obecną akcję delimitacyjną na granicy mandżursko-mongolskiej — nawet jeśli opór ze strony mongolskiej spowoduje incydenty. Byłoby nadzwyczaj pożądanym zmusić Mongolję zewnętrzną do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Mandżukuo oraz doprowadzić Moskwę do ujawnienia charakteru stosunków sowiecko-mongolskich. Wreszcie należy wywrzeć wpływ na opinię japońską w kierunku przychylnego potraktowania budżetu ministerstwa wojny przez parlament.



odrazu zrozumiał, że tylko PHILIPS dzięki swym zaletom technicznym i akustycznym stwarza niewyczerpane źródło radości dla całej rodziny.

zaliczka Zł. 17.- raty mies. po Zł. 17,50

Stosujemy system ratowy Philipsa Składy Elektro-Radjo-techniczne

„DZWON” Ł. Wajman

Wilno, Wileńska 21, tel. 6-55.

KTO WYGRAŁ NA LOTERII?

GŁÓWNE WYGRANE CIĄGIENIA GWIAZDKOWEGO.

Zł. 20.000 na n-r: 25705

Po zł. 5000 na n-ry: 101049 108033

152333 156897 180433 183605

Po zł. 2.000 na n-ry: 35736 46660

49724 50595 92221 98023 105651

104898 132392 188191.

Po zł. 1.000 na n-ry: 963 1005 1400

4193 3712 1545 2075 6582 6784 12507

13329 13633 13478 14731 16846 18862

23714 24913 28399 29000 32012 35635

41125 41199 42826 46860 46741 49674

54900 55782 58352 58727 61916 65266

68090 68849 69776 70216 72324 75958

78478 75535 83366 85249 86994 87227

88406 95294 96527 100170 101416

103527 104617 107840 109817 110671

111454 110567 112715 112933 114591

121411 128313 129119 130986 131441

134183 136914 135819 136372 138209

141471 142057 132330 146146 147561

151521 156611 157527 157906 156363

157832 158777 161107 162038 162745

160965 160817 163384 166810 168429

170762 172316 181183 183821

Węgiel pierwszorządny Górszyski, konc. „PROGRES” poleca M. DEULL Wilno, Jagiellońska 3, tel. 8-11 Własna bocznicza: Kijowska 8, tel. 999 Dostarczamy tozowo w wozach zaopatrzeniowych loco piwnice

Tysiące dzieci naszych roinników na Wileńszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłaciłeś już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyźnie? Konto czekowe P.K.O. — Nr. 80630

Ostatnio odbyło się zaprzysiężenie

d-ra Benesa, wybranego na prezydenta republiki Czechosłowackiej, w sali Włodzimierza, w zamku praskim.

RADIO



WCHODZĄC DO SALONU...

Wiesz zgóry, że **tylko**

PHILIPS

jest najodpowiedniejszym dla Ciebie odbiornikiem: najwyższe zalety techniczne i akustyczne oraz niebywale dogodne warunki spłaty decydują o wyborze

zaliczka zł. 17.-

raty mies. po zł. 17.⁵⁰



Do nabycia według systemu ratowego Philipsa w firmach:

„OZWON”, Wilno, Wileńska 21, tel. 6-55

„OGNIWO”, Wilno, S-to Jędrsa 9, tel. 16 06

D. WAJMAN, Wilno, Trocka 17, tel. 7-81

M. ŻEJMO, Wilno, Mickiewicza 24, tel. 1-61

P. K. O. przed świętami

WILNO. W związku ze świętami Bożego Narodzenia kasy P. K. O. czynne będą dla publiczności w dniu 24 b. m. do godz. 11-ej

W dniu 25 i 26 bm. kasy i biura P. K. O. będą nieczynne.

Pocztą w święta

WILNO. W okresie świąt Bożego Narodzenia urzędy i agencje pocztowe będą czynne:

W dniu 24 grudnia br. służbę zewnętrzną ogranicza się do godz. 17-ej.

W dniu 25 b. m. okienkowa służba pocztowa ustaje w zupełności. Doręczenia będą tylko paczki żywnościowe i przesyłki pocztowe.

W dniu 26 bm. urzędy i agencje poczt. - teleg. będą pełnić służbę zewnętrzną od godz. 9 do 11; w tymże dniu będą doręczane jednorazowo wszystkie przesyłki pocztowe.

Godziny urzędowe w telegrafii i telefonii w okresie świąt pozostają bez zmian.

Dyżury aptek w czasie świąt

Podajemy do ogólnej wiadomości, iż w pierwszy dzień Bożego Narodzenia będą czynne tylko apteki dyżurujące w nocy i wszystkie apteki żydowskie.

Jednocześnie komunikujemy, iż od dn. 5 stycznia 1936 r. zostają wprowa-żone kolejne dyżury niedzielne dla aptek miasta Wilna. W każdą niedzielę po połowu aptek nie dyżurujących będą dziedzie zamknięte.

Wileńskie Tow. Farmaceutyczne

APEL

Zarządu Opieki „Domu Noclegowego dla Kobiet” przy ulicy Żydowskiej 10.

Wobec nadchodzącej Gwiazdki i Nowego Roku, zwracamy się corocz-nym zwyczajem do miłosiernego Wil-na i prosimy wszystkich ludzi zanych, a nade wszystko Panie Gospodynie, by czyniąc zakupy dla własnej rodziny i domu, zechcieli przypomnieć sobie o tych samotnych, wydziedziczonych ze wszystkiego kobietach, które nie ma-jąc własnego dachu nad głową, pozba-wione są bardzo często kawałka chleba.

Mieszkankami Domu noclegowego dla kobiet są wymęczone przemożniemi kłóskami, ongi zamężne ziemianki, dziś bezsilne i bezradne u schyłku życia pragnące ciszy za suchy kawał chleba. Pozbawione są najkonieczniejszych rzeczy, jak bielizny obuwia i t. d.

Są służące stare, sterane pracą i chorobą. Matki z matami dziećmi. Ubo-gie wyrobnice i inne jeszcze nieszcze-śliwsze istoty, wyrzucone na bruk. Skromniejszą będzie w roku bieżącym wilja w każdym naszym domu. Wyna-ga tego ofiarności dla Państwa własne-go, wspólna walka z gnębiącym nas kryzysem. Pomimo to jednak niepodob-na zapominać o głodnych. Dajmy wszyscy, co kto może, a sprawimy i w „Domu noclegowym kobiet” skromne, lecz wystarczające święta.

Wszelkie dary tak w żywności, jak w gotówce i ofiarach, należy składać na ręce kierowniczki D. N. K. przy ul. Ży-dowskiej 10.

FUNDUSZ SZKOLNICTWA PRYWA-TNEGO NA WILENSZCZYZNIE ZA-PEWNI OSWIATĘ TYSIĄCOM DZIE-CI NA WSI, POZBAWIONYCH SZKOŁ.

SPIESZ Z WPLATĄ NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA PRYWATNEGO NA WILENSZCZYZNIE. KONTO CZEKO-WE P. M. S. — P. K. O. NR. 80630.

Zebranie Związku Ziemian

W dniu 19 grudnia odbyło się zebranie Rady Wojewódzkiej Zw. Ziemian w Wilnie. W zebraniu wzięli udział: prezes Kresowego Związku Ziemian Antoni hr. Jun-dził, członkowie prezydium Rady Wojewódzkiej, prezesi oraz dele-gaci powiatowych oddziałów Zw. Przewodniczył prezes Rady p. Z. Bortkiewicz.

Porządek dzienny obejmował sprawozdanie z działalności Rady za ostatnie półrocze, złożone przez dyrektora biura ks. Drukckiego Lu-beckiego, oraz sprawozdanie preza A. Jundziła z działalności cen-trali w Warszawie. W obszernym sprawozdaniu hr. Jundził poruszył nadto szereg zagadnień gospodar-czych, dotyczących ziemianstwa, a

Kopiec Marszałka na pograniczu Z.S.S.R.

GLEBOKIE. Na pograniczu polsko-sowieckim w Zahacu, pow. dziśńieńskiego, z inicjatywy miejscowego spo-łeczeństwa, rozpoczęto w czerwcu bu-dowę kopca ku czci I Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Akt erekcyjny zo-stał zakopany w fundamencie i część robót wykonano.

Obecnie wojewódzkie władze kon-serwatorskie, po zbadaniu projektu bu-dowy kopca, powiadomiły komitet, że nie stawiają przeszkód ze stanowiska artystycznego i konserwatorskiego, wo-bec czego kopiec będzie ukończony. Na szczycie kopca będzie ustawiony duży granitowy głaz z wykutym odpowiednim napisem.

Jarmark Inu trzepanego Handlarze zaniepokojeni

GLEBOKIE. W dniu 18 bm. w Doskyszach, pow. dziśńieńskiego, odbył się pierwszy jarmark Inu trzepanego, na którym spółdzielnia „Miedlarnia i Czesalnica Lnu w Bezdanach” zakupiła od producentów 3.300 klg. lnu. Len ten dostarczony został przeważnie przez członków kółek rolniczych i kół go-spodni wiejskich, zachęconych wyni-kami konkursu uprawy lnu oraz akcją propagandową T-wa Lniarskiego.

Jarmark wywołał wielkie poruszenie wśród prywatnych handlarzy, którzy, po bezskutecznych usiłowaniach prze-szkodzenia skupowi, wysłali delegację do burmistrza miasta z prośbą o prze-ciwdziałanie w skupie lnu trzepanego, gdyż zagraża to ich zarobkom.

Dotychczas bowiem handlarze usta-nawiali jednakowe ceny na len trzepa-ny i nietrzepany, co zniechęcało rolni-ków do trzepania. Obecnie organizacje rolnicze z beздаńską miedlarnią i cze-salnją lnu na czele, płacą wyższe cen-y za len trzepany, a temsamem produ-cent lnu więcej może zarobić.

Tedyny prawdziwie antyseptyczny od 35 lat w strobkie dziecka



Puder Bebe Szofmana

Śnieg na prowincji

WILNO. W Brastawszczyźnie wy-padł wczoraj śnieg, który zasypał wszy-skie drogi.

Niechlujstwo stróżów

WILNO. Wczoraj zanotowano w mieście kilka wypadków z przechod-niami, którzy wskutek nieuporządko-wania chodników doznali obrażeń nóg i rąk.

Doktor Feliks Hanac-Bloch
Stomatolog
(ChOROBY jamy ustnej i zębów)
Gdańska 1, tel. 22-80.
Goda. przyjął: 10 — 2 i 5 — 7.

Tajemnice fakirow...

Donosiliśmy już czytelnikom o uję-ciu w Wilnie fałszywego fakira Kara-Kuma z Indji, repte — niejakiego Mi-chaleczyka z Sawalk...

Dziś odsłonimy nieco tajemnicze kulisy jego działalności zawodowej.

Przedewszystkiem więc troszczył się szanowny mistrz wiedzy tajemnej o stworzenia odpowiedniego nastroju. W tym celu udekorował swe apar-tamenty w hotelu „Polonia” na modłę wschodnią. Oświecił tajemniczo, sam zaś przywdział powłóczęyste szaty, oz-dabiając głowę turbanem z „brylan-tem” ze szkła!

Dla ułatwienia sobie czynności „ja snowidza”, posiłkował się „Kara-Kum” następnymi trikami.

Przy stoliku nakrytym kolorową bibułą, sadzał naiwnego gościa i ka-zał mu wypełniać rodzaj formularza, którego pytania składały się na rodzaj życiorysu klienta.

Na czas wypełniania formularza przez gościa, Kara - Kum dyskretnie opuścił pokój, później zaś klient wychodził z wypełnioną przez się kart-ką do poczekalni, zaś „fakir” — po chwi-li praktyk magicznych w samotności wzywał spowrotem interesanta i ośnie-wał go ściślością danych z jego życia!

Otóż przenyślny trik polegał na tem, że pod bibułą na sto-le leżała kal-ka, a pod nią biały papier na którym się odbijał cały tekst formularza! W ten sposób naiwny interesant, nie wie-dząc, o tem sporządzał „odpis” dla spryciarza, który odczytywał go, wy-prawiając gościa na korytarz później zaś oczywiście „śpiewał” mu jak z nut wszystkich jego sekretów!!

Drugi trik polegał na tem, że przyjacielka „jasnowidza”, udając in-teresantkę, siadała w poczekalni „Ka-ra-Kuma” i wyciągała z klientowi, potrzebne dla wróżby informacje, ko-munikując je podczas „wizyty” oszu-kańczemu fakirowi!

Takie oto były „metody” imé Ka-ra - Kuma!

Całe szczęście, że policja okazała się jednak lepszym jasnovidzem i pot-rafiła z punktu uniwersalności nie-bezpiecznego ptaszka.

Wincuk Markotny

„Dziki Zachód” na ul. Wielkiej Sytuacja „bez zmian”

Ostawiona ulica Wielka nie przesta-je być ciężką zmorą, trapiącą spokoj-nych mieszkańców Wilna!

Wówczas gdy na Tatarskiej, Mosto-wej, Zygmuntońskiej i innych pomniej-szych ulicach śródmieścia, których nie-skańczy narzekali na hałas i awantury wyczyniane przez pijanych gości ro-zmaitych knajpek, funkcjonujących po-tryjomu w godzinach nocnych, zrobie-no już porządek, — na ulicy Wielkiej wszystko, niestety, pozostaje po sta-remu!

Co pewien czas, z knajp i barów, zwłaszcza licznych w okolicach wy-lotu ulicy Sawicz na Wielką i przy pla-cyku przed Pocztą, wytyczają się wata-hy pijaków... Zataczając się na chwiej-nych nogach, zaczepiają kobiety, wszczynają awantury między sobą i z przechodniami, targują się przewlekle z dorożkarzami, a wszystkie te czyn-ności przeplatają wyborowymi łajankami, że przechodzącym mimo uszy pu-chnął!

Do kin tamecznych nieraz wręcz nie sposób przepchnąć się przez tłum dzia-dziek, nieletnich uliczników i żółtów-zł z Nowostrojki, Poplaw, Nowego Świa-ta i Lipówki którzy uważają passaża i westybulę kinowe za miejsca specja-lnie nadające się do przyjacielskich po-gawędek przy dźwiękach głośnika, dla cmentia machorki i „Wand” oraz ob-cesowych zalotów...

Inne jeszcze utrapienie ulicy Wiel-kiej to — prostytutki!... Usunięte z uli-cy Mickiewicza, która niegdyś była

Wycroczenia złodziejskie

WILNO. W dniu 20 bm. około go-dziny 11,30 Aleksander Ambrożejczyk, bez stałego miejsca zamieszkania, skradł z mieszkania Maszy Efron (Ar-changielska 16) ubranie i tyżeczki do herbaty, na ogólną sumę zł. 82. Na wszczęty alarm złodziej został ujęty w

Bigamista w potrzasku

WILNO. Policja wileńska areszto-wała na skutek listów gończych posu-kiwanego przez władze powiatowe Sta-nisława Jarkowicza, z gm. hołubowic-kiej, oskarżonego o bigamię.

Jarkowicz przed dwoma laty po-zruczył żonę i zamieszkał w Wilnie, gdzie poznał niejaką Kołowiczową, z którą po kilku miesiącach wziął ślub.

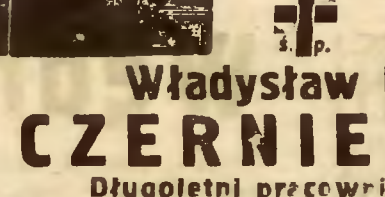
Pod nieobecność męża, który trud-niąc się handlem obrazami wyjeżdżał na prowincję, Kołowiczowa przegła-dając ubranie, natrafiła na zaświadczenie gminne, wystawione Jarkowiczowi, w którym było zaznaczone, że jest on żonaty. Po skomunikowaniu się z pierw-szą żoną bigamisty, Kołowiczowa za-meldowała o wszystkim policji, oba-wiając się posądzenia o współzudział.

Krwawa bójka na zabawie

WILNO. W Grobiskach, gminy widzkiej, w czasie bójki na zabawie zo-stał uderzony kawałkiem żelaza w gło-wę Napoleon Jankun z Hermanowszczyzny, gm. widzkiej, który zmarł 11 gru-dnia rb. w szpitalu w Świeciancech.

Od Administracji

Upredzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go stycznia 1936 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, zalegającym do tego dnia w opłacie.



Władysław Piotr CZERNIEWSKI
Długoletni pracownik Hipoteki.
Po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakra-mentami zmarł dnia 20 grudnia 1935 r. w wieku lat 61.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy al. Montwillow-skiej 19 do kościoła św. Jędrsa nastąpił dnia 22 b. m. o godz. 18 m. 30.
Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione dnia 23 b. m. o godzinie 9-ej rano, po którym nastąpi pogrzeb na cmentarzu Bernardyńskim.
O czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku
Siostra i Przyjaciele.

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA
Dziś 22
Hieronim Jan-ko Wiktorji

Wachód słońca g. 7.43
Zachód słońca g. 2.52

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 21 grudnia 1935 roku
Temperatura średnia 0
Temperatura najwyższa + 2.
Temperatura najniższa — 1.
Opad 1,0
Wiatr wschodni
Tendencja zniżkowa
Uwagi: pochlumno, wiecz. śnieg.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologi-cznego w Warszawie.

do wieczora, dnia 22 grudnia 1935 r.
Pochlurno i mglisto z opadami śnieżnymi.
Lekki mroz.
Stabe wiatry miejscowe.

PRZYBYLI DO HOTELU „ST GEORGES”

Daniłowicz Olgierd adw. z Grodna Almeri Aleksander z Warszawy; Stra-wiński Jan ziem. ze Słonima, Dembo-wski Zdzisław rol. z Wilkołaz, Spiel-mann Rudolf z Wiednia; Zimniak Jan z Bydgoszczy; Papiermejer Leon kup. z Lidy.

DZIS W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI:

Miejska (Wileńska 23), Chemicze-wskiego (W. Pohulanka 25), Filemono-wicza (Wielka 29), Chrościckiego (ul. Ostrobramska 25).

— OD WYDAWNICTWA. Nu-mer „Słowa” w zwiększonej ob-jętości ukaże się w numerze świą-tecznym naszego pisma w dniu 24-25 grudnia rb.

NAUKA

— Zarząd Stowarzyszenia Rodzina Wojskowa w Wilnie podaje do wia-domości, iż w kl. I-ej 6-cio klasowej szko-ły powszechnej Rodziny Wojskowej będą od półroczu wolne miejsca.

Język francuski od I klasy bez do-datkowej opłaty.

Zapisy przyjmuje kancelaria szkoły (ul. Mickiewicza 13) od dn. 9. 1. 36. w godz. 11 — 13.

RÓZNE

— Gwiazdka w księgarniach. Miejs-cowe księgarnie otwarte są dziś, w niedzielę od g. 1 do 6 po poł., jutro, w poniedziałek — do godz. 8 wiecz., zaś w dzień wigilijny do g. 4 po poł. Książ-ki na upominki znowu potaniały, korzy-stając więc z okazji i zwiedzając księ-garnie.

— Apel władz strzeleckich. Wobec konieczności stosowania najdalej idą-cych oszczędności a zarazem zysniania zabiegów o utrzymanie budżetów pla-cówek strzeleckich Zarząd Główny Związku Strzeleckiego wzywa władze organizacji i S. do zaniechania rozsyła-nia wiadom. organizacjom i osobom życzeń świątecznych i noworocznych (depesz, listów i tp.).

Zarząd Główny zwraca się z ape-lem do podległych sobie placówek i członków Z. S. by zamiast życzeń składali odpowiednie kwoty na rzecz pracy Związku Strzeleckiego.

— Co każdego interesuje. Może nie wszyscy wiedzą, że we Lwowie znaj-duje się jedna z największych na kon-tynencie fabryk gilz do papierosów. Fabryka ta istnieje od 40 lat i zatrud-nia obecnie kilkuset pracowników. Jest to słynna fabryka Aida, której urzą-dzenia techniczne stoją na tak wyso-kim poziomie, że wzbudzają podziw najwybitniejszych fachowców europejskich.

— Izba Rzemieślnicza w Wilnie podaje do wiadomości, że egzaminy czeladnicze dla wszystkich zawodów rzemieślniczych odbędą się w mieście Wilnie w dniah 27, 28, 30, i 31, grud-nia 1935 roku.

— Kurs Obrony Przeciwlotniczej i Gazowej w Wilnie. Niniejszym powia-damiamy, iż dzięki staraniom p. Inspek-tora farmaceut. J. Kalajeffa, zgodnie z

BALE I ZABAWY

— Wielka zabawa gwiazdkowa w Ogrósku Akademickim. Na drugi dzień świąt, dnia 26 grudnia rb. w sa-lonach Ogniska Akademickiego (ul. Wielka 24) odbędzie się zabawa tane-czna. Wstęp za okazaniem legitymacji Bratniej Pomocy P. M. A. U. S. B. lub karty wstępu, które można otrzymać w Sekretariacie Bratniej Pomocy (ul. Wielka 24) w godzinach urzędowych.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” Dzisiejsze dwa widowiska „Rose-Ma-rie”. Z racji ogromnego powodzenia, jakim się cieszy widowisko operetko-we amerykańskie w 9 obrazach „Rose Marie”, operetka grana będzie po raz ostatni przed świętami dwukrotnie: o g. 4-ej po poł. i o godz. 8,15 wiecz.

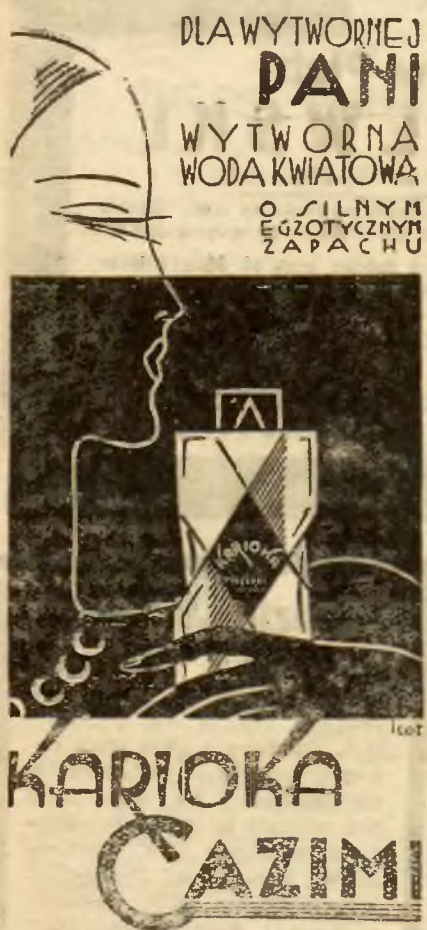
Widowisko świąteczne dla dzieci w „Lutni”. Dzieci wileńskie w najbliższy czwartek, t. j. w drugie Święto w po-ludnie, czeka wielka radość, za którą niewątpliwie uważać będą spędzenie czasu na widowisku świątecznym w „Lutni”, p. t. „Mały gazeciarz” pióra W. Stanisławskiego. Sztuka posiada zdrową tendencję, wiele humoru, u-rozmaicona jest śpiewami i tańcami szkoły baletowej N. Muraszowej.

— TEATR MIEJSKI NA POHU-LANCE. Dziś, w niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 4-ej dnia będzie na przed-stawienie popołudniowe znakomita szu-ka w 3-ch aktach (6-ciu obrazach) Scheriffa p. t. „Kres wędrówki”. Ceny propagandowe.

Wczorosem o godz. 8-ej premiera wielce interesującej sztuki M. Trigera (przekład H. Pilchowskiej) p. t. „Szczę-śliwe małżeństwo” w następującej ob-sadzie: I. Polakówna, H. Dunin - Ry-chłowska, E. Wyczotkowska, M. Szpa-kiewicz, A. Szymański. Reżyser — Wl. C. agery. Dekoracje — W. Makojnika. Jst to współczesna sztuka rosyjska, która porusza wciąż aktualny problem równouprawnienia płci.

Koncert Józefa Schmidta. Jutro, w poniedziałek, dnia 23. 12. o godz. 9-ej wiecz. wystąpi tylko raz jeden wszechświatowej sławy tenor Józef

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8-EJ)



GŁOSY CZYTELNIKÓW

Propagujmy i to też...

Znam wiele osób, które złożyły sobie uroczyste ślubowanie, że do „Lutni” na operetkę nie pójdą.

Powód?

Proszę kupić bilet np. w 10 rzędzie i spróbować wysłuchać uważnie uwerturny od pierwszego aktu, nie irytując się głośno prowadzonymi rozmowami sąsiadów i sąsiadek. Podnoszenie się kurtyny jest zwykłym sygnałem do hałaśliwego szukania miejsca po każdej przerwie. Dzwonki do tego nie obowiązują. Zbyt duża zapobiegliwość większości obecnych na danej operetce, o szybsze dostanie ubrań i szatni a z tym związany trząsk krzesel i hałas biegających do drzwi, to normalne dzieje sali w Lutni w drugiej połowie ostatniego aktu.

Kiedy raz prosiłem grzecznie w czasie przedstawienia o spokój, bar dzo wymowną sąsiadkę, siedzącą za mną otrzymałam pouczenie, że mogę nie przychodzić tu, gdy mi się coś nie podoba.

Rady usłuchałam. Do irytowania się mam inne okazje — w czasie operetki mogę się bawić.

Mody jest dziś podział czynów obywatelskich na państwowe i antypaństwowe. To, co działo się na koncercie Thibaud jest stanowczo antypaństwowe.

Mało jest mistrzów tej miary, co Thibaud — a ci co są, nie często do Wilna jadą w gościnę. Sądzę, że p. Thibaud zle o zwyczajach Wilnian wywiódł przekonanie.

To systematyczne spóźnianie się i szukanie swego miejsca gdy koncertant stoi na estradzie, to podśmiewanie pogłosem, które miało miejsce w czasie sonaty, i inne formy przeszkadzania w słuchaniu nie przynoszą zaskoczenia.

Patrzę na to stawałem sobie pytanie — co ten człowiek znajduje cstra dy wszystkich wielkich miast prawie całego świata myśli o nas?

Gniewamy się, gdy ktoś pisze o nas zagranicą uwagi złośliwe i wytyka nam naszą prymitywność. W tym wypadku gniew byłby niezasadny. W stosunku do p. Thibaud publiczność Wilna okazała wielką prymitywność zwyczajową.

To, nad czym w Lutni można przejść do porządku dziennego, na koncercie p. Thibaud staje się czynem wręcz antypaństwowym, bo będzie mowa o publiczności na sali koncertowej w Polsce.

Jeżeli poświęca się dużo uwagi propagandzie np. spożycia karpia, uważam, że równie ważną, a może nawet ważniejszą byłaby propaganda kulturalnego zachowania się w teatrze i na koncertach.

Najlepsze niespodzianki — złote rzeczy i zegarki w Wilnie u Jurewicza
Nr. 4 Mickiewicza, tamże wszelka naprawa po cenach najskromniejszych

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”
Dziś
dwukrotnie o g. 4 pp.
i o g. 8.15 w.
„Rose - Marie”

NOWOŚĆ!
Franciszek Olechnowicz
SIEDM LAT
w szponach G. P. U.
Cena egzemplarza 1 zł. 80 gr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich.
Skład główny u autorów: Ludwiska Nr. 11, m. 18.

Wędrowka po sklepach W terenie i na torach

Ostatniej niedzieli zamieściłem feljetonik, opisujący moją wędrowkę po ulicach wileńskich w przyjacielu Bodzie, z okazji zakupów przedświątecznych. Zwiedzaliśmy wszystkie wystawy, a Bodzio pięknym rytmem lub asonansami słałwł dobroć wystawionych w oknach towarów. Czynił to dlatego, by w trosce o przyszłość gospodarz Wileńszczyzny wzmocnić obroty w naszym handlu, a także dlatego, że był eokolwiek zadowolony.

Wędrowkę tę, z przyczyn od nas niezależnych, musielśmy przerwać przed sklepem firmy Połonski, gdzie Bodzio wspaniale odśpiewał piosenkę z operetki „Hr. Luksenburg” na cześć wyborów wspomnianej firmy.

Niestety, po wytrzeźwieniu, przyjaciel mój, przeczytawszy swoje wierze w moim feljetonie, kategorycznie odmówił dalszego udziału w zwiedzaniu sklepów. Oświadczył mi grzecznie, ale stanowczo, że zakłada własną grupę poetycką pod nazwą „Bodziary” i odtąd będzie się produkował wyłącznie w piśmie literackim pod swoją redakcją.

Napróżno tłumaczyłem mu, że poezja powinna stać się użyteczną i kornie służyć sprawie idei, w tym wypadku kryzysowi gospodarstwu. Bodzio się zaciął, nie chciał ze mną rozmawiać i zagłębił się w czytaniu „Wiadomości Literackich”.

Wobec tego byłem zmuszony zrezygnować z jego cennej współpracy a chcąc dotrzymać zapowiedzi i wydrukować feljetonik, zwróciłem się do panny Kundzia, poczytującej wprawdzie, ale bardzo płodnej poetki, która na tę wyższość nad Bodziem, że nie trzeba jej przedtem wlewać sześciu kieliszków wódki.

Panna Kundzia, dowiedziawszy się, że wierze jej będą drukowane, omal nie rzuciła mi się na szyję z radości. Pełni entuzjazmu ruszyliśmy więc w drogę.

Na początek zatrzymaliśmy się przed zakładem krawieckim firmy Kunin.

— Może pani coś zarymuje o tej firmie — poprosiłem.

— Dziwny pan jest — odparła panna Kundzia — skąd ja, młoda panna mam mieć matchnienie na widok spodni? To nie jest temat.

— Widzę, że poświęcając się wyłącznie poezji, nie zwraca pani uwagi na modę — odparłem. — Kobiety noszą dziś marynarki, krojem zupełnie zbliżone do męskich. O spodniach może pani nie myśleć. Proszę niech pani się trochę zastanowi i zarymuje coś ładnego do nazwiska Kunin...

Panna Kundzia pomyślała chwilę.

— Był laureat Nobla Bunin... — powiedziała.

— Odejdźże pani z Buninem! Przesłoroczny laureat, jest jak przesłoroczny święt, a pozatem starszek, który nosił spodnie w harmonijkę. Ładna reklama dla krawca!

Więc może tak, rzekła p. Kundzia i zadeklamowała:

Miara i rachuba czasu w przeszłości i w dobie obecnej

Odczyt p. Franciszka Żemajtisa w Litewskim T-wie Naukowem

Onegdaj w sali gimnazjum Witolda Wielkiego (ul. Dąbrowskiego 5) staraniem Litewskiego Towarzystwa Naukowego odbył się na powyższy temat odczyt w języku litewskim. W dość długim wstępie prezes T-wa ks. Antoni Wiskont omówił same pojęcie czasu. Następnie p. Franciszek Żemajtis, nauczyciel gimnazjum litewskiego, po uwidatnieniu różnicy, jaka zachodzi między pojęciem miary a rachuby czasu, omówił niektóre ciekawe pojęcia człowieka w starożytności do ustalania okresów czasu, jako to roku, miesiąca, tygodnia, jak również i do oznaczenia jednostek, czasu, jak to godziny, minut, sekund. Wspomniał przytem o prymitywnych „kalendrach” u starożytnych ludów azjatyckich, zarówno u ludów przedhistorycznych europejskich, zwłaszcza germańskich.

Babilończycy, jako najbardziej odznaczający się wiedzą astronomiczną (XI i X w. przed Chrystusem) byli prawdopodobnie wynalazcami po dziś dzień używanych przez cywilizowany świat jednostek czasu, godzin, minut, sekund oraz roku księżycowego z 360 dni. Ponieważ te jednostki czasu były w owych czasach w użyciu również u Chińczyków, Indusów, Egipcjan i in., to nie można z pewnością twierdzić, iż wynalazcami ich byli Babilończycy. Biorąc jednak pod uwagę, że Babilończycy slynęli z wiedzy astronomicznej, przypuszczają się, iż właśnie oni wynaleźli pominięte jednostki czasu, tembardziej, że u nich był w użyciu sześćdziesiąty system liczo-

Od czasu polsko-litewskiej unji I od najazdów tatarskich hord, Nikt nie szyl ubrać tak, jak firma KUNIN.

U której nawet ubiera się Ford.

— No i co? — spytała.
— Nie dobrać — odparłem. — Life raka działalność pani zbytnio jest obciążona balastem historyczno-naukowym, a pozatem cechuje twórczość pani zwyczajna u kobiet przesada. Wiem napewno, że Ford się jeszcze nie ubiera u firmy Kunin, ma dopiero zamiar... Tu trzeba większej bezpośredniości i prostoty. Naprzykład tak:

Chcesz się podobać Stasi, Kasi, Luni,

Choćbyś był nawet najstraszniejszą z morder,

Zamów ubranie tylko w firmie KUNIN,

A będziesz zawsze wyglądał jak lord.

— Pfe... — rzekła panna Kundzia, krzywiąc buzię z niesmakiem „morder”

— „lord” — to rymotokowa poezja... Schowałem tę uwagę do kieszeni i poszliśmy dalej, zatrzymując się przy wystawie firmy Banel. Panna Kundzia przez długi czas przyglądała się wystawionym tam smakolkom. Cekałem cierpliwie. Wreszcie zaczęła:

„Chcesz mieć na święta radości

Kupuj specjały wszystkie u BANELA

I wiedz, że smutku świetna odtrutka,

To jego wina i wspaniała wódka.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

— No i co? — spytała.
— Trochę banelne — rzekłem, ale ostatecznie ujdzie. Chodźmy da'ej. Stanęliśmy z kolei przed śliczną wystawą kwiatarni Moczulaka.

Oto popis dla pani. Któż potrafi mówić piękniej o kwiatach, niż kobieta.

Panna Kundzia zaróżowiła się z lekka i zaczęła:

Moje życie miało imię dziewczęce, Imię jasne, jak konwalie pierwsze, Rwane w trawie błyszczącej o

Przez lilijne szopenowe ręce.

— Jak się panu podoba ten początek?

— Bardzo, ale to ma jedną wadę.

— Jaką?

— To napisał TUVIM.

— Może być — odpowiedziało

dziewczę. Czasem się to człowiekowi tak myśli, że nie wie już co: własne, co Własta, a co cudze. Może tak w formie dwuwiersza z zyczeniami noworocznymi.

Niech cię zapachem stale otula, Słodka woń kwiatów z firmy Moczulak,

Kołec u jego róży nie rani,

A wszystkie kwiatki masz tam najtaniej.

Nie chcąc nadużywać zdolności młodej petki, by się w kwiecie wieku nie wypowiedziała doszczętnie, jak to się zdarza naszym młodym talentom, zaprosiłem ją do Sattralla na pół czarnej, honorując w ten wytworny sposób jej pomoc i pracę poetycką.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Wel.

Zawodnicy olimpijscy w Davos



Niemieccy i francuscy zawodnicy olimpijscy na treningu w Davos

Kurs narciarski AZS-u wileńskiego w Zakopanem

Jak już donosiliśmy, w sobotę, dn. 21 grudnia wyjechała do Zakopanego na obóz narciarsko-turystyczny I grupa członków AZS-u wileńskiego. Grup takich, jak dotychczas, przewidyje się dwie. Trenerami obozu w Zakopanem będą: Wiktor Stankiewicz, Stanisław Woyna, oraz przedstawiciel Polski na Olimpiadzie Zimowej w roku przyszłym — Marjan Woyna — Orlewicz.

Międzynarodowy turniej hokejowy w Berlinie

BERLIN. — W dniach 26 i 27 b. m. w Berlinie odbędzie się międzynarodowy turniej hokeja lodowego, w którym startować będą następujące drużyny:

Reprezentacja Polski, Goetfa ze Sztokholmu, LTC Praga i berliński SC.

Dziś, w niedzielę

W Warszawie: lokalne imprezy bokserskie.
W Poznaniu: mecz hokejowy AZS — Warszawianka.

Zagranicą:
W Düsseldorfie: mecz piłkarski Warta — Fortuna.
W Hamburgu: rozegra mecz polska drużyna hokejowa.

Zeszłoroczny sezon hokejowy

Sezon naszych hokeistów przeszedł pod znakiem udziału w mistrzostwach świata w Davos. Polska zajęła w tym turnieju 10-te miejsce na 15 państw biorących udział w zawodach. Dużym sukcesem Polski było zwycięstwo nad Niemcami 3:1. W dalszych jednak meczach przegraliśmy nieszcześliwie z Francją 2:3 (zdecydował strzał samobójczy) i zremisowaliśmy z Włochami 1:1.

W turnieju pocieszenia Polska doszła do finału, po zwycięstwie nad Belgią 12:2 i remisie z Węgrami 1:1, ale w walce o pierwsze miejsce przegraliśmy z Niemcami 1:5. Niemcy w ten sposób zrewanżowały się za porażkę poprzednią.

Na międzynarodowym turnieju w Arosie, Polska zajęła 2-gie miejsce za HC — Davos, a przed reprezentacją Pragi i HC — Arosa.

W drodze powrotnej do Polski, Polska pokonała Austrię 4:0 i reprezentację

Opawie z reprezentacją miasta 1:2.

Z drużyn klubowych najlepsze wyniki uzyskała Cracovia; pokonała ona między inn. trzykrotnie doskonałą drużynę wiedeńską Wiener Eislaufverein (3:2, 2:1 i 3:0) zremisowała z reprezentacją Niemiec w Berlinie 1:1, zwyciężyła z reprezentacją Berlina 1:0 i pokonała O-Beuten 5:1. Pogoń odniosła zwycięstwo nad mistrzem Bukowiny Dragoş Voda 3:1 i reprezentacją Czerniowiec 2:0. Czarni przegrali z Wiener Eislaufverein 0:1; ta ostatnia pokonała pozatem reprezentację Lwowa 4:2 i zremisowała z AZS 1:1.

Pod koniec roku Czarni bawili w Rumunji, gdzie zremisowali z mistrzem Rumunii Telephon Club 3:3, a pokonali HC Bradigaru 1:0 i Siedmiogrodzki Mierurea 2:0.

Mistrzostwo Polski zdobyli Czarni przed Lechią, Cracovią i AZS — Poznań.

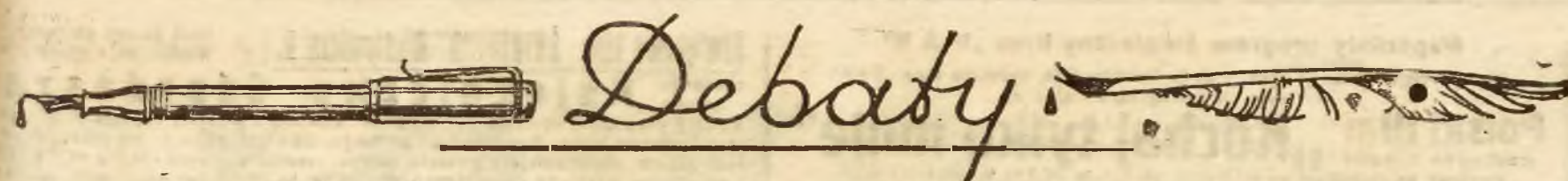
Nowa organizacja sportu niemieckiego

BERLIN. — Z dniem 1 stycznia 1936 r. wejdą w życie nowe zasady organizacji sportu niemieckiego.

Cały sport niemiecki podlegać będzie nowo utworzonemu Niemieckiemu Państwowemu Związкови Cwiczeń Cielnych. Związek ten posiadać będzie dwie grupy członków. Grupę A stanowią będą te towarzystwa i kluby sportowe, które dotychczas należały do następujących 12 związków: gimnastyki, lekkoatletyki, boks, tenis, łyżwiarstwa, kajkanarstwa; piłki nożnej, ciężkiej atletyki, pływania, hokeja, narciarstwa i wioślarstwa. Wszystkie kluby, uprawiające te wymienione gałęzie sportu, należące będą obecnie do centralnego związku niemieckiego bez pośrednio.

Drugą grupę członków stanowić będą związki sportowe, które utrzymywane będą nadal, a mianowicie Zw. Gólfu, Sancekarski, Jachtingu, Motorowego, Alpejski, Strzelecki, Żeglarski, Kreglarski, Kolarski i Bilardowy. Związki te będą członkami związku centralnego.

Dobry KARP
Tynfa wart



„A P E L”

Organ Okręgu Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy
POTYCZKA POD NADZIOŻYNKĄ
(Wspomnienie)

Nie pamiętam dokładnie, ale wydaje mi się, że to był już drugi tydzień naszego odwrotu. Trzecia dywizja strzelców I Korpusu Wschodniego po wyjściu z Jelni pod Smoleńskiem wielkimi i pośpiesznymi marszami dążyła ku polskiej granicy.

Było to w styczniu 1918 roku. Zima była iście rosyjska. Posuwanie się nasze wśród głębokich śniegów i przy tęgich mrozach mimowoli nasuwało skojarzenie historyczne z odwrotem wielkiej Armii Napoleonowskiej. Uciążliwe warunki surowej pory roku były nieczem wobec rozgrywających się wypadków dookoła nas i na całym świecie. Wiadomości nie było żadnych. Wnioskować tylko należało, że szalejąca rewolucja rosyjska niewątpliwie musiała zmienić układ sił, zmagających się jeszcze w wojnie światowej, i wskutek tego losy kraju znajdującego się przededniu jakichś decydujących rozstrzygnięć. Jasne dla nas było tylko jedno, że potrzebni byliśmy tam a nie tu. A „tam” można się było dostać tylko z bronią w rękę po przełamaniu oporu otaczających nas zewsząd oddziałów bolszewickich.

Dla dokonania tego zadania Dywizja pod doświadczonego dowódcą, sz. p. generała Iwaszkiewicza szybko się przystosowała do tych wyjątkowych warunków bojowego marszu. Zbrojny ruchliwy zbor, dawna historyczna forma odwrotu, okazała się tutaj najsukcesyjniejszą formą marszu. Długi na kilka kilometrów ciągnący się wąż wołów, sunący szybko po rozległych śnieżnych przestrzeniach — oto potężny obraz Dywizji niejednokrotnie obserwowany ze wznieśień terenu. Dobre uzbrojenie i świetne zaopatrzenie Dywizji decydowało o powodzeniu całej operacji.

Wśród nieustannego manewrowania i wygrzywania przestrzeni 3-cia Dywizja i jej oddziały niejedną stoczyc musiały walkę. Jedną z nich szczególnie mi się upamiętniła. Było to stacnie naszego oddziału tylnego pod wsią Nadziożynką z dobrze wyekwipowanym batalionem sowieckiej piechoty.

Z 11 pułku strzelców wydzielony został oddział dla osłony tyłów Dywizji. Oddział ten reprezentował się 50 bagnatów, 4 karabiny maszynowe i 2 sanitarki z obsługą. Dowódcą nad całością sprawował kpt. Drabik. „Maszynki” miał pod swoją opieką porucznik Zbyszewski, a „ubezpieczenie” sanitarne, jak zwykle w tych wypadkach należało do mnie.

Po marszu trwającym dwie doby zarządzone postój. Oddziałowi, jako tylnemu, wyznaczona została wieś Nadziożynka oddalona o 10 km. od rozlokowania Dywizji. Wypoczęliśmy znakomicie. Bolszewicy mieli ten dobry zwyczaj, że przeważnie w nocy nie atakowali. Nad ranem strzał karabinowy postawił nas momentalnie na nogi. Atak. Wydałem dyspozycje swoim ludziom i wyszedłem na drogę. Akcja naszego oddziału była w pełnym toku. Z czterech dobrze ukrytych miejsc terkotwały nasze maszynki. Strzelcy z za-

węgów chat, z dachów prażyli ogniem na całego. Kule przeciwnika, gwizdały gęsto, ale jakoś nieszkodliwie. Kiepsko mierzyli. A tymczasem nasi, spokojnie, po myśliwsku, nie trwonili nabołów. Kapral Bąk zaszyty w strzechę koło komina po każdym strzale liczył, podniecając w ten sposób do rekordu strzeleckiego swoich ludzi. Kiedy znalazłem się obok niego już przechodził do drugiego dziesiątki. Karabiny maszynowe puszczały po śnieżnym puchu jadówite wachlarze. Już musnęły pierwszą linię przeciwnika.

Z mego miejsca widać było sytuację, jak na dłoni: Od lasu na śnieżnej bieli półkolem leżały trzy tyraljery. Widać ich, jak kreski na karcie papieru. Oceniam liczbowo — batalion.

Po pewnym czasie pierwsza linia przeciwnika nie wytrzymuje morderczego ognia, łamie się. Kreski podnoszą się w pion i oddalają. Część ich pozostaje bez ruchu. To zabici i ranni. Pierwsza linia miesza się z drugą. Widać usiłowania dowódców opanowania popłochu. Nie nie pomaga. Tyraljery kłębią się. Wśród nieustannego trzasku karabinów nie słyszałem komendy, ale widzę, że nasi chłopcy wypadają ze swych ukryć z najeżonymi bagnetami. Biegna, dopadają, kłują, tłuką kolbami. Zwycięstwo.

Nie zapomnę furji tej garstki polskich żołnierzy zablakanych gdzieś na bezbrzeżnych przestrzeniach Rosji.

Z takim impetem pewnie szły nasze Maćki i Bartki we wszystkich tułaczych walkach ubiegłego stulecia. Istny furor polonicus.

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljtony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

Sierżant Budziarek czyści w śniegu kolbę. „Czego leś nastawia, kiedy Polak idzie” — mówi do swoich.

Znamy przeciwnika. Po nauce zaraz nie wróci. Trzeba pomóc rannym. U nas tylko jeden i to lekko w policzek — po tamtej stronie zabici i dwudziestu ciężko rannych. Obraz się zmienia momentalnie. Nasi chłopcy jeszcze spoceni, zziębnięci, podnieceni walką, widzą, jak dźwigają na lufach karabinów dopiero co masakrowanych a teraz rannych wrogów. Ci już należą do mnie. Pracuję blisko dwie godziny, bo rany ciężkie i dużo opatrunków ustalających. Czytam na szerokiach twarzach żołnierzy Krylenki zdziwienie albo wręcz osłupienie. Ułożeni w czystej chacie, herbata, papierosy, solidne opatrunki, jakoś im się w głowie nie może pomieścić razem z tem, o czym dobrze wiedzieli. Z naszymi jeńcami i rannymi tak się nie obchodzono. Oczekiwali widocznie odwetu za oblewanie wodą na mrozie naszych żołnierzy i tworzenie z nich żywych brył lodu, za wycinanie na skórze krwawych lampasów.

Podobno, że ten nasz, zresztą całkiem naturalny, stosunek do przeciwnika po zakończeniu walki, był żywo ko-

mentowany w sztabie Krylenki i miał przyczynić się do złagodzenia doli jeńców — Polaków. Wspominając ten epizod żywie dotąd głęboką wdzięczność dla dowódcy oddziału, kpt. Drabika, który zdecydował się użyć dwie godziny bardzo cennego czasu dla zademonstrowania przeciwnikowi nie tylko celności naszych strzałów ale i kultury. Powtarzam czas ten był bardzo drogi, bo pozwolił skoncentrować się bolszewikom na nowo obok trasy naszego odwrotu. Prowadziła ona przez pagórek, formalnie ścinany ogniem karabinowym. Trzeba było brać tę przeszkodę biegiem.

Bóg strzegł, wyszliśmy cało. Nie spotykałem dotąd całego opracowania walk 3-ej Dywizji I Korpusu Wschodniego. Szkoda. Bądź co bądź był to ciekawy fragment z dziejów oręża polskiego. Tem ciekawszy, że przypominał klasyczny „katobasis”, a więc dział walki manewrowej t. j. ten jej typ, który dla naszych warunków na długo będzie aktualnym i który stawia duże wymagania od dowódcy i żołnierza.

Dr. Stefan Brokowski
Mjr.-Lekarz p. r.



NA GWIAZDKE

Gdy gwiazda Betlejemska zaświeci na niebie, popłyną ku Tobie na falach eteru najpiękniejsze kolendy z różnych krajów. Kupując na dogodnie raty, odbiornik Kosmos, będziesz mógł spędzić Święta w radosnym nastroju.

RATY MIESIĘCZNE

OD 16⁵⁰ ZŁ

KOSMOS S.A.

Bezpłatne prospekty oraz adresy firm, w których odbywa się sprzedaż odbiorników „Kosmos” wysyłamy na żądanie. KOSMOS S. A. Warszawa. Warecka 1



D. KOHLOHT.

FOTOGRAFJE

-- Czyż na całym świecie nie znajdzie się więcej nad trzy osoby, które ją kochają? Jej mąż, chrzestny ojciec i „tata - mama”? („Tata - mama” — to się liczy za jedną osobę). Trzy osoby...

Żyła w mieście liczącym trzy miliony mieszkańców, a tylko w trzech sercach pamiętano o niej!

— To dużo, mała pani Ewelinko Trent, to jest bardzo dużo, jeżeli aż trzy osoby kochają panią. Czasem wy starczy tylko jeden... Ale nie, pani nie może tego wiedzieć, pani jest taka miłoda! W pani wieku człowiek uważa siebie za centrum wszechświata... I oto raptem spostrzegamy, że jesteśmy sami i opuszczeni, jak pani z temi dziećmioma fotografiami, nie wiedząca komu je dać...

— Więc wrzucą je pani do szuflady, zamykają ją ze złością i... jest pani smutno na duszy.

**

Było jedno łatwe wyjście z sytuacji. A mianowicie każdej z tych trzech osób dać po jednym egzemplarzu we wszystkich trzech pozach. To byłoby dziewicz. I zostaloby już tylko trzy do rozdania... ale toby było oszukaństwo.

— Ach, myśleć o tem co chcecie, ale Ewelinkę denerwowało tych dziewicz fotografii, złożonych w szufladzie biurka. Starala się o nich nie myśleć — napróżno! Za każdym razem gdy spoglądała na portrety na stole w salonie, przypominała sobie dziewczynkę biednych osieroconych fotografii, spoczywających na dnie szuflady.

Raz zwróciła się do męża:

— Karolu, dlaczego nie weźmiesz jednej z moich fotografii do fabryki? Postawiłbyś ją sobie na biurku...

Ale to było także oszukiwanie samej siebie. Zresztą Karol odpowiedział:

— Poczaj się z pozatem fotografia kobiety na biurku urzędnika, wiesz, to wygląda niepoważnie!

Wtedy Ewelinka rozejrzała się po znajomych, jeszcze skrupulatniej a równocześnie pobłażliwiej.

— Mogłabym może dać jedną Matyldzie. Lubię ją najwięcej z moich przyjaciółek, jest dosyć miła...

— Tak, ale być dosyć miłą, to nie znaczy być dostatecznie miłą i Ewelinka nie dala jej fotografii.

Wszystko to było przykre i drażniące. Od dnia otrzymania portretów Ewelinka była zniechęcona, rozczarowana i niespokojna. Czasem brała je do ręki i wpatrywała się długo w piękne ramie oparte o kolumnę, w piękne marzące oczy wzniecone z nad książki, lub w uroczą minę małej kobietki ciągnącej coctail przez słomkę. Wtedy mrzała do siebie:

— A jednak jestem wcale sobie nieczego...

Pewnego dnia powiedziała sobie: — Gdybym naprawdę kochała mego męża, to przecież chciałabym, aby on sam miał wszystkie...

Jeśli pani tak myśli, o mała Ewelinko Trent, to znaczy, że pani już jest mniej miłoda! Jakże przedko człowiek dojrzewa...

Żaden mężczyzna dotąd jeszcze nie narzucił jej się ze swą miłością, a i ona dotąd nigdy jeszcze nie zajęła się

żadnym mężczyzną. Teraz nikt się jej nie narzucił w dalszym ciągu, ale ona zaczęła zwracać na mężczyznę uwagę...

Ewelinka nie zdawała sobie sprawy ku czemu się zbliża. Pytała siebie tylko:

— Który ze znajomych panów byłby szczęśliwy, otrzymawszy moją fotografię?

Pytanie niewinne, prawda? ale to ją skłoniło do obserwowania ich i zajmowania się nimi. Nie zdawała sobie sprawy, że to, co siebie pytała, brzmiało faktycznie:

— Ktoremu ze znajomych panów najchętniej ofiarowałabym moją fotografię?

Okazało się, że był to Andrzej Valis. Przemylił młody człowiek. Znała go od dawna. Łączył ich rodzaj sportowej pułatości. I nie nie zmieniło się od chwili, gdy go w myśli jakgdyby „wybrała”. Mówiła sobie tylko:

— Na mój najmniejszy znak zaczęnie doszukiwać!

Nie dawała tego znaku, bo Ewelinka Trent była uczciwą kobietą, ale wyobrażała sobie, że Andrzej już jest nią zajęty.

Pozwalała mu nadal opowiadać sobie spokojnie o tenisie, boksie czy kinie, ale te obojętne słowa nabierały na dnie jej duszy znaczenia wyznań, przyśiąg i zaklęć

Uważała z początku, że jest miły, potem, że jest czarujący... Walczyła ze sobą dzielnie, bo była przecież uczciwą kobietą. Aż pewnego dnia wydał jej się jedynym na świecie.

Tego dnia wzięła jedną fotografię z szuflady, obejrzała długo piękną rękę rozmarzone oczy i czarujący minę... Naprawdę, doskonały prezent dla młodego człowieka — bo ona to da Andrzejowi...

Ale czy dać? Chwilka zastanowienia: gdyby mu dała ten portretyk, on

z początku zdziwiłby się, potem się domyślił, no i wtedy... Nie! Ewelinka była uczciwą kobietą.

Wzięła fotografię, zawahała się... wreszcie leciutko olświekiem napisała z drugiej strony A (Andrzej) i... zawstydzona i wzruszona poszła ją schować do swojej szafki głęboko pod bielizną.

I miała wrażenie jakby ją była oddała naprawdę.

Andrzej nie dowiedział się nigdy o niczym.

**

Sporo wody upłynęło, zanim Ewelinka spostrzegła się, że jeszcze osiem fotografii spoczywa na dnie szuflady. Ale gdy to odkryła, spytała siebie zaraz:

— Który jeszcze z panów byłby uszczęśliwiony dostawszy jedną z nich?

Tym razem litera L (Ludwik) została umieszczona na drugiej stronie... Potem S (Stefan), wreszcie przyszła kolej na H (Henryk)... a potem...

...A potem pewnego dnia Ewelinka zastala szufladę z fotografiami pustą...

Wtedy — bardzo szczerze, bo to była przecież uczciwa kobieta — zlekła się...

— Mój Boże — pomyślała — już pusta, przecież tu było dziewięć fotografii...

I zaledwie rok temu... Przez jeden rok podobało mi się tak bardzo aż dziewięciu mężczyznom! I podobało mi się ich coraz więcej i coraz częściej!

Ostatnie dwie fotografie „oddalałam” w ciągu dwóch tygodni... To straszne...

Bo słusznie domyślała się biedna mała Ewelinka Trent, że teraz kiedy wszystkie portretyki były już „oddane”, to pierwszy odważny mężczyzna, bez wielkiego trudu, będzie mógł zdobyć... oryginał

—:—:—

ŻYCE GOSPODARCZE

Krokodylowe wymiary

II.

Wszędzie dokąd się pójdzie, z każdym z którym się spotka nie innego nie słyhać jak narzekania, — gorzej, — jak złorzeczenia, jak gesty cyniczne, jak kompletne zniechęcenie do wszelkiej pracy, do przedsiębiorczości, do wysiłku.

Jeżeli stękać na nadmierne ciężary spadające na barki społeczeństwa, to jednak słyhać zawsze w końcu: — trudno. — skarb znalazł się w sytuacji krytycznej, Rząd obecny, Rząd pełny dobrej woli robi co może, by błędy naprawić i katastrofie zapobiec, musimy zaciskać pasa a przyjąć z pomocą i nie to jest przyczyną wzmagania się stalego fali oburzenia i coraz większego niezadowolonia; — powstają wszyscy na niesprawiedliwość, na szczykany, na wyzyskiwanie najdłuższych powodów do odrzucania wszelkich rachunków i naliczania fantastycznych dochodów, a obecnie jeszcze bardziej podniesiono norm podatku od dochodu.

Wytworzył się dziwny parados: z jednej strony uznanie urzędowe olbrzymiego zaniku dochodu społecznego i, — jako konsekwencja, — obniżenie cen oraz pewnych podatków, jako uznanych za przerastające siły płatnika, — z drugiej zaś strony oparcie na zwiększonych podatkach od dochodu, nadziei na wykonanie prelimitarza budżetu po stronie dochodowej.

Upatrujemy w tem kontradycję i jakieś kapitalne nieporozumienie w rozumowaniu: ludność jest tak biedna, że podatków stałych płać nie może, t. j. że nie ma dochodu, a więc zmniejszyć te podatki, a podnieść podatek od nieistniejących dochodów?

Ten błąd w postawieniu samego założenia jest zapewne przyczyną wysiłków Izby Skarbowych i Urzędów podatkowych w kunszt odnajdywania źródeł dochodu u obywateli. Jest to swego rodzaju różdkarstwo, a tem łatwiejsze, że aparat w ręku urzędnika

silnie wibruje przy zetknięciu się z każdym podatnikiem.

Jedyną przeszkodą w odkrywaniu źródeł jest rachunkowość, to też wytrawni różdkarze zaraz na wstępie usuwają te rachunkowość pod stu i jednym pretekstem a wówczas, z pod pióra urzędnika tryska fontanna dochodu w dowolnej wysokości.

Para przykładów: pewien magazyn bławatny z wzorową skrupulatnością prowadzący nieduży interes dostał odrzucenie swej rachunkowości i wymierzenie i zwłkę ksenie prawie w dwójnasób dochodowości bo... nie było w książkach pozycji towaru z fabryki A do firmy X. — Próżno dowodził przedstawiciel danego magazynu, że on jest firmą D i S-ka i o żadnej firmie X nie wie, — p. różdkarz z urzędu podatkowego zażądał dowodów (!?), że firma D i S-ka nie jest firmą X!!!

Smutna to, ale prawdziwa anegdota!

W innej firmie dużej kolonialno spożywczej odrzucili rachunkowość powiększając opodatkowanie o kilka tysięcy, gdyż w rachunkach firmy nie znaleziono pozycji na brane w detalu i opłacone doraźnie produkty przez restaurację, a w rachunkach tej ostatniej napisano, że te produkty były kupione u danej firmy.

Widzieliśmy właściciela tej firmy jednego z najenergiczniejszych i dzielniejszych kupców tej branży w chwili, gdy wracał z urzędu. Cisnął księgę w największym zdenerwowaniu, z okrzykiem: trzeba zamykać interes i uciekać z tej katorgi, bo już wytrzymać nie można tej męczarni. Jednocześnie wszyscy powiadają, że III Urząd Podatkowy posiada fenomenalnie uzdolnionego różdkarza. Podobno mają nawet gremjalnie wystąpić do władz z prośbą o zbadanie fenomenalnego uzdolnienia utalen towanego odkrywcy źródeł nadzwyczajnych dochodów.

Tymczasem ginie rolnictwo, przemysł i handel.

St. Wańkowicz.

Zjazd inspektorów klasyfikacyjnych

W dniach 18 i 19 bm. odbył się w Wilnie wojewódzki zjazd inspektorów klasyfikacyjnych pod przewodnictwem dyrektora Izby Skarbowej Leopolda Wojny. Z ramienia ministerium skarbu przybyli inspektorzy inż. J. Ściegosz i inż. St. Jankowski, a z Urzędu Wojewódzkiego inż. Jan Puciata i inż. mler-nicy Antoni Trautzoit.

Na zjeździe były omawiane metody i organizacje prac klasyfikacyjnych, klasyfikacja łąk, pastwisk i lasów, dalej sprawy pomiarowe, a inspektorzy powiatowi złożyli sprawozdania ze swoich powiatów. Poza tem zebrani wysłuchali referatu profesora Uniwersytetu J. K. ze Lwowa Jankowskiego na temat klasyfikacji pastwisk i łąk.

W Woj. Wileńskim podlega klasyfikacji blisko 290.000 ha. Zatrudnionych jest 48 klasyfikatorów. Dotychczas sklasifikowano (październik, listopad, grudzień) około 34.000 ha. Obecnie zaniechano klasyfikacji gruntów ornych i w porze zimowej klasyfikowane są tylko lasy, jeziora i łąki błotne.

W niedalekiej przyszłości przewidziany jest nowy zjazd inspektorów klasyfikacyjnych, na którym ma być omawiana instrukcja o klasyfikacji pastwisk i łąk.

Klasyfikacja nie daje możliwości określić, jaka będzie wysokość podatku. Obecna klasyfikacja jest tylko przygotowaniem do wydania nowej ustawy o podatku gruntowym.

Zamiast dotychczasowych 7 klas będzie 6 klas. Do 1-ej zaliczone będą grunty orne najlepsze, do 2-ej bardzo dobre, do 3-ej dobre, do 4-ej średnie, do 5-ej słabe a do 6-ej — najslabsze i nieużytki. Klasy będą miały jeszcze pododdziały.

Klasyfikacja odbywa się na podstawie planów, przygotowanych przez mierznych.

W Wileńszczyźnie prawdopodobnie nie będzie pierwszych i drugich klas, a przynajmniej znikoma ilość, natomiast ze względu na niesprzyjające warunki meteorologiczne i geologiczne najwię-

Troski jesienne pani

Najstaranniejszy „maquillage” nie ostaje się na jesiennym wieźrze i w slocie. Nic na to nie pomoże krótka woalka o szerokich oczkach siatki, tak obecnie modna. Twarz trzeba często „poprawiać”, gdy się jest poza domem. Bardziej niż w lecie trzeba pamiętać o napełnianiu puderniczki znanym delikatnym i nieszkodliwym pudrem roślinnym (z cebulek lilii białej) Abard, dobrze dobranym we właściwym odcieniu karnacji. Nie zapominać! Panie również o rączkach, które w jesienną pogodę łatwo pierzechną. Aksamienny mat, białeść pożądaną nadaje skórze ręk Krem Pralatów Perfection

cej będzie 5 i 6 klas.

Jeżeli posiadacz gruntu nie jest zadowolony z wyznaczonej mu klasy, może złożyć klasyfikatorowi wyjaśnienie. Po odbyciu komisji klasyfikacyjnej posiadaczowi gruntu przysługuje termin 14-dniowy do zapoznania się z orzeczeniem komisji, a potem w ciągu 30 dni może wnieść odwołanie do pierwszej instancji, t. j. do powiatowej komisji klasyfikacyjnej. Jeżeli nie jest zadowolony z orzeczenia komisji powiatowej, może odwołać się do komisji wojewódzkiej, która jest drugą i najwyższą instancją. Jedynie w trybie nadzoru może pójść sprawa do ministerium skarbu, które bada skierowane do niego sprawy pod względem merytorycznym i proceduralnym.

NOWE KSIĄZKI

— Henryk Łowmiański. Rys historyczny województwa Nowogródzkiego w jego dziejowych granicach (do r. 1795). Biblij. T-wa Rozwoju Ziemi Wschod. Okrąg Nowogr. Nr. 1. Wilno, 1935, str. 126.

Studjum prof. H. Łowmiańskiego daje związany a dokładny obraz dawnych dziejów Nowogródzkiego i składa się z trzech rozdziałów: 1) Dzieje terytorium Nowogródzkiego pod względem politycznym i administracyjnym, 2) Stosunki społeczne i gospodarcze i 3) Kościół. Oświata. Doskonalej tej pracy poświęcimy więcej uwagi. Teraz zachęcamy czytelników do poznania jej.

Józef Chałasiński. Parafia i szkoła parafialna wśród emigracji polskiej w Ameryce. Studium dziełnic polskiej w Chicago. Skł. gł. Dom. Ks. Pol. Warszawa, 1935, str. 85.

Bardzo ciekawe studjum o Polakach w Ameryce i o roli szkół parafialnych wśród naszej emigracji powinno zwrócić na siebie wielką uwagę każdego Polaka, zastanawiającego się nad stanem i losem polskiej emigracji w Ameryce. Amerykanizacja Polaków postępuje naprzód wielkimi krokami. Tendencja do językowego amerykanizowania parafii i szkół parafialnych polskich — mówi autor — wychodzą równocześnie od góry: od kierownictwa Kościoła Katolickiego w Ameryce i od dołu: od samych parafian. Amerykanizujące się młodsze pokolenie domaga się kazań w języku angielskim. Odośobnione wysiłki księży — patriotów, jak np. w parafii N. P. N. M. P., gdzie wobec przeboższania wolno wikariuszowi rozmawiać po angielsku, nie potrafią powstrzymać prądu językowego amerykanizowania się...

